Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE D | WTOREK 17 PAŹDZIERNIK 1933 | ROK II — NR. 287

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Echa krwawej procesji w Grodzisku

przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie

Rzeszów, 16-go października.

Dzisiaj od rana w procesie o zajścia w Grodzisku zeznawali jeszcze ci świadkowie oskarżenia, którzy z różnych powodów nie mogli na czas przybyć. Świadek Jan Klin wysłany był przez Jana Kulę z Grodziska do kilku wsi. położonych tuż nad Sanem. Miał tam powiedzieć paru poważnym gospodarzom, aby przyszli do Grodziska. Klin znał te wsie jako ogniska wywrotowców, a ponieważ nie znał z nich ludzi a obawiał się, że mogą oni doprowadzić w Grodzisku do niepotrzebnych ekscesów, chciał mieć takich, którzyby ich znali. Świadek był tylko w jednej wsi i został tam zatrzymany przez policję. Wspomina o tem, że policja go biła.

Adwokat Czarnek: Kiedy byliście bici przez policje? Przed złożeniem zeznań, czy po zeznaniach?

Świadek: Jak tylko mnie aresztowano, zaprowadzono na posterunek policji, tam związali i bili.

Z dalszych zeznań okazuje się, że przytrzymano go dwa miesiące w areszcie, później śledztwo umorzono i prokurator powołał go na świadka.

Parogodzinne zeznania złożył następnie komisarz policji Witold Nowakowski, który pierwszy wraz z oddziałem policji, po zabójstwie posterunkowych przybył z Łańcuta do Grodziska. Na żądanie przewodniczącego rozpoczyna on swoje zeznania od wiecu w Rakszawie w czasie jubileuszu posła Witosa. Na wiecu tym było około 4 tys. ludzi. Przemówienie b. posła Pluty uważa za demagogiczne. Przemówienie posła Witosa było zdaniem jego spokojniejsze. Nawoływał on przedewszystkiem do solidarności. Dalej przechodzi świadek do przedstawienia przebiegu zajść w Grodzisku, zgodnie z aktem oskarżenia.

Sędzia Zalipski: Czy był zamiar spalenia budynku posterunku?

Świadek: Nie miałem już kontaktu z otaczającym budynek tłumem po salwie, słyszałem tylko później, że podobno istniał taki zamiar.

Sędzia Zalipski: Czy oskarżony Kula uspakajał, czy też podburzał tłum?

Świadek: Były różne momenty, słyszałem jak mówił, aby spalić posterunek, rozbić policje.

Sędzia Garnowski: Mówił pan o istniejącem przed wypadkami podnieceniu. Czy podniecenie to trwa nadal?

Świadek: Nie, nastąpiło uspokojenie.

Sędzia Garnowski: Czy byli w tłumie komuniści i żydzi?

Świadek: Komunistów ani żydów nie było, można mówić tylko o agitacji skomunizowanego Stronnictwa Ludowego.

Adwokat Graliński: Wspomniał pan tu o skomunizowanem Stronnictwie Ludowem, jakie może pan podać fakty tego skomunizowania?

Świadek: Wiec w Rakszawie, ostatnie wypadki, rzucanie haseł komunistycznych.

Adwokat Graliński: Niech nam pan powie choć jedno.

Świadek: Zwoływanie tłumu do manifestacji przed starostwem.

Adwokat Graliński prosi o zaprotokółowanie tej odpowiedzi.

Po przerwie obiadowej obrona zgłosiła w imieniu oskarżonych wniosek o powołanie jeszcze przeszło 150 świadków. Adwokat Czarnek podniósł, że ponieważ część oskarżonych zasiada tylko z powodu zeznań zupełnie odosobnionych, a paru oskarżonych jedynie z powodu zeznań świadka Józefa Zwolińskiego, również przez zeznania innych świadków niepotwierdzonych, w imię sprawiedliwości i ustalenia prawdy, prosi trybunał o uwzględnienie tego wniosku.

Sąd udał się naradę, która się przeciągnęła do późnego wieczora.



Premjer francuski w Vichy: Na kongresie partji radykalno-socjalistycznej w Vichy wygłosił premjer francuski Daladier mowę programową obecnego rządu francuskiego, w której skrystalizował poglądy radykałów francuskich na zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej, poświęcając lwia część swego przemówienia kwestii Konferencji Rozbrojeniowej.

Żona złym duchem Malisza

Plan krwawej zbrodni dojrzał w ostatniej chwili

Kraków, 16-go października.

Śledztwo, prowadzone przeciwko Maliszom, ma obecnie na celu ustalenie, które z nich było właściwym inicjatorem zbrodni. Malisz uporczywie twierdzi, że nie miał zamiaru zabijać, chciał tylko obezwładnić swą ofiarę. To twierdzenie jego można przyjąć za prawdziwe, jeżeli się weźmie pod uwagę, że Malisz sądził, iż będzie miał do czynienia ze starym Hartmanem. Zjawienie się zamiast Hartmana młodego Przebindy tem więcej pokrzyżowało plany Malisza, że Przebinda znał go, mieszkał bowiem, podobnie jak teściowa Malisza, przy ul. św. Tomasza, co powodowało, że często się spotykali. To też gdy Malisz, stojąc na ul. Pańskiej z żoną w oczekiwaniu na listonosza, zobaczył śp. Przebindę, zbliżającego się do domu, w którym miał być dokinany zamach, zamierzał zrezygnować z rabunku tego dnia. Zaniechaniu zamiaru sprzeciwiła się żona i zbrodnicza para udała się za listonoszem, z chwilą, gdy Przebinda wszedł do ciemnej klatki domu. Po drodze dojrzał plan działania w głowie Malisza, zdającego sobie sprawę z tego, że Przebinda pozna go natychmiast w mieszkaniu. Gdyby śp. Przebinda został ogłuszony i skrępowany, to choćby się rabunek udał, sprawca musiałby wpaść w ręce policji, gdyż Przebinda wiedziałby przecież, kto go napadł. Dlatego Malisz natychmiast po wejściu Przebindy do kuchni powalił go strzałami z rewolweru. Ponieważ zaś nawinęli się Suesskindowie, mordercy zastrzelili oboje staruszków i ogłuszyli ich córkę.

W dniu aresztowania Marii Maliszowej i przewiezienia jej z Rabki do Krakowa rozeszła się wiadomość, że jest ona w ciąży, wobec czego uniknie kary śmierci. Pogłoska ta szybko się rozwiała, badanie lekarskie wykazało bowiem, że Maliszowa nie jest w ciąży.

Również na temat Malisza krążyły różne wersje, a więc, że jest morfinistą, że ma wypadki zaciemnienia umysłu itp. I te wersje okazały się nieprawdziwe. Malisz jest zupełnie zdrów na umyśle i całkowicie odpowiedzialny za swój czyn. Prof. Olbrycht i doc. dr. Jankowski już kończą badanie stanu umysłowego zbrodniczej pary. Popełnili oni swą zbrodnię w pełni świadomości, zdając sobie dokładnie sprawę ze swego czynu.

Wolną rękę

zyskają teraz państwa w swoich działaniach

Paryż, 16-go października.

Pertinax w „Echo de Paris" domaga się, by obecnie Liga Narodów zaczęła działać tak, jak to jest jej obowiązkiem jako strażniczki zasad rozbrojeniowych Traktatu Wersalskiego. Nie chodzi tu jednak o to, by Liga Narodów przystąpiła do jakichś bezpośrednich akcyi, gdyż do tego nie jest ona zdolną w obecnych warunkach, ale o to, by został zastosowany paragraf 7 artykułu 15-go paktu Ligi Narodów, według którego w razie zupełnej rozbieżności zdań wśród członków Ligi w jakiejś sprawie militarnej, każde państwo zyskuje wolną rękę w działaniach.

Każdy miał wolny dostęp do Reichstagu

Zeznania świadków w procesie lipskim

Berlin, 16-go października.

W czasie dzisiejszej rozprawy w procesie o podpalenie Reichstagu zeznawali w dalszym ciągu świadkowie dowodowi na okoliczność rozmaitych szczegółów, dotyczących pożaru.

Rozprawie przysłuchuje się znowu Dymitrow.

Pierwszy zeznaje sekretarz kancelarji Reichstagu Prodoehl. Podaje on, że do Reichstagu w praktyce wejście było dostępne dla każdego. Istniały wprawdzie karty wstępu, ale kontrola ich nie była zbyt ścisła. Oświadcza on dalej, że posłowie często pracowali w budynku Reichstagu do późnej nocy a nieraz aż do rana. Jeżeli chodzi o posła Torglera, to było to niemal jego codziennym zwyczajem.

66 osób straciło życie w ogniu

Olbrzymi pożar strawił 2 tysiące domów

Tokio, 16-go października.

Jak donoszą z północnych prowincyj w mieście Funakawa wybuchł gwałtowny pożar, który w krótkim czasie strawił przeszło dwa tysiące domów, 66 osób straciło w tym pożarze życie.

Zamieszki

na wyższych uczelniach wiedeńskich

Wiedeń, 16-go października.

W związku z otwarciem nowego roku szkolnego na wyższych uczelniach wiedeńskich, doszło do zamieszek, wywołanych przez studentów hitlerowskich. M. in. w auli uniwersytetu rozbito szereg ampułek, wypełnionych smrodliwym płynem. Inauguracja roku szkolnego nie mogła się wskutek tego odbyć.

Krwawe starcia

w Kairze

Kairo, 16-go października.

W sobotę doszło w Kairze do starcia pomiędzy członkami partji nacjonalistycznej „Wafd" a policją, w rezultacie którego 16 osób zostało rannych.

Ohydne morderstwo rabunkowe pod Żywcem

Ofiarą zbrodni padł restaurator

W Wlk. Pewli, pod Żywcem, dokonano wieczorem morderstwa rabunkowego w gospodzie Jakóba Wulkana. Do mieszkania W., w którem znajdowała się żona Wulkana, wtargnęło 3 młodocianych bandytów, którzy, sterroryzowali 50-letnią kobietę, związali ją, a wreszcie udali się do gospody, gdzie przebywał Wulkan. Poza nimi w lokalu nie było żadnych gości. Wulkan nie wiedział nic o sterroryzowaniu jego żony, i na żądanie swych „gości" chciał im podać piwa.

W chwili, gdy odwrócił się od nich, padł nagle strzał, i Wulkan ugodzony kulą w głowę, padł martwy na ziemię. Następnie bandyci wybrali z kasy 1.000 zł. a z mieszkania biżuterję Wulkanowej, poczem zbiegli w nieznanym kierunku.

Morderstwo zostało wykryte, gdy po dłuższym czasie w lokalu zjawili się inni goście, którzy uwiadomili o tem policję.

Dotychczasowy pościg nie dał jeszcze żadnego rezultatu.

KUPON
na pierwszorzędny bilet do kin w Krakowie
ważny na dzień 17 październ. 1933 r.
Niniejszy kupon należy wyciąć i przedłożyć do wymiany na bilet do kina, w Redakcji „Siedem Groszy" w Krakowie, ulica Karmelicka nr. 15. Uiszczenie podatku obowiązuje.

Szukał noclegu a znalazł kosz kiełbas

Przygoda zawodowego bezrobotnego z Krakowa

Niejaki Andrzej Sumiel, należący do tak zwanych „bezrobotnych", którzy z dumą noszą to miano po to tylko, aby nie mieć nic wspólnego z wszelkiego rodzaju pracą, wybrał się z Krakowa do Nowego Sącza, bo w Krakowie nie było roboty, a zresztą było trochę niewygodnie pod okiem wszystko — widzącej policji.

W Nowym Sączu Sumiel okiem znawcy zbadał teren i doszedł do przekonania, że najlepiej spocząć będzie można na strychu Golonki, właściciela restauracji przy u. Lwowskiej. Szybko wygramolił się na strych i tam rozłożył się, jak u siebie w domu i przy tej sposobności otworzył wielki kufer, zawierający wszelkiego rodzaju wędliny, widocznie zapas p. Golonki. Zaczął wybierać najlepsze kawałki, które postanowił zapakować i zabrać ze sobą. Los jednak chciał że na strych przyszła małżonka szynkarza i ujrzawszy obcego mężczyznę, „obrabiającego" wędliny, narobiła niepotrzebnego krzyku, rezultatem którego powstało zbiegowisko ludzi przed restauracją.

Niefortunnym amatorem obcej kiełbasy, zajął się wezwany posterunkowy.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 16 października 1933 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto 14,50—14,75, Pszenica 19,25—19,75, Owies 13,25—13,50, Jęczmień 695—705 gr. 13,50—13,75, Jęczmień 675—695 gr. 13—13,25, Jęczmień browarowy 15,75—16,75, Mąka żytnia 65 proc. 21,25—21,50, Mąka pszenna 65 proc. 31,50—33,50, Rzepak zimowy 39—40, Groch Wiktorja 20—24, Groch Folgera 22—25, Gorczyca 37—39, Mak niebieski 60—65, Ziemniaki fabryczne za kg. proc. 13 gr., Ziemniaki jadalne 2,45—2,70, Wyka latowa 14—15, Peluszka 13—14, Ospa żytnia 8,50—9, Ospa pszenna 8,50—9, Ospa pszenna gruba 9,50—10. Usposobienie spokojne.

Wtorek 17 Paźdz. 1933

Dziś: Wiktora, Małgorzaty
Jutro: Łukasza, Tryf.
Wschód słońca: g. 6 m. 28
Zachód: g. 17 m 02
Długość dnia: g. 10 m. 34

17-letnia komunistka urządza masówki w Będzinie

Została skazana na dwa lata więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu odpowiadała 17-letnia komunistka Frajndla Eizenberg z Częstochowy, ul. Katedralna 9, którą aresztowano w Będzinie podczas urządzonej przez komunistów masówki w dniu 15 stycznia br.

Eizenberg znana jest policji, jako utrzymująca kontakt z wybitnymi działaczami komunistycznemi.

Sąd skazał ją na dwa lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat, ze względu na młodociany wiek skazanej.

Katastrofalne warunki finansowe powodem samobójstwa przemysłowca bielskiego

W nocy na sobotę zastrzelił się w swej willi w Bielsku 50-letni współwłaściciel f-my Richter i Bukowski, Alfred Richter, b. radny frakcji socjalistycznej. R. popełnił samobójstwo, leżąc kompletnie ubrany w łóżku. Przed samobójstwem zawiadomił on o swym zamiarze jednego z znajomych, który zaalarmował natychmiast policję. Niestety było już zapóźno. Po gwałtownem otwarciu mieszkania — Richter był kawalerem — znaleziono w łóżku zimne zwłoki. Poprzednio jeszcze R. doprowadził wszystkie swe papiery i księgi do porządku, pozostawił listę dłużników i wierzycieli i uporządkował swe mieszkanie. Przyczyną samobójstwa były prawdopodobnie klepskie warunki finansowe.

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

WTOREK: o g. 20 „Trubadur".

KINA NA ŚLĄSKU.

KATOWICE: Capitol: „Tommy Boy". Casino: „Kawalkada". Colosseum: „Ludzie za kratami". Palace: „Flip i Flap — 10 minut strachu". Rialto: „King-Kong". Union: „Jego ekscelencja subjekt".

KRÓL. HUTA: Apollo: „Rozkoszne kłopoty" i „Żona z drugiej ręki". Colosseum: „Tysiąc i druga noc" i „Nie odchodź odemnie". Roxy: „Mata Hari" i „Blaski i cienie miłości".

BIELSKO: Apollo: „Tysiąc i druga noc". Miejskie: „Żółty książę".

BIAŁA: Miejskie: „Wesoły karawaniers".

RADJO:

ŚRODA, 18 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert orkiestry. 15.40 Komunikat gospodarczy i cedula Giełdy w Katowicach. 15.50 Muzyka. 16.10 „Jaskółka i bocian polecieliły do Afryki" wygł. Wujaszek Jaś. 16.55 Koncert solistów. 18.00 „Sprawa pozaszkolnego przysposobenia zawodowego". 18.20 Koncert Orkiestry ludowej. 19.00 „Stolice Polski poprzez jej dzieje". 20.00 Koncert Orkiestry Gitarzystów. 21.00 „Życie kupieckie w Polsce". 21.15 Recital fortepianowy Henryka Sztompki. 22.10 Muzyka taneczna. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

— ZAMALOWANIE SZYB W SKLEPACH ŻYDOWSKICH. W nocy 14 bm. nieznani sprawcy zasmarowali smołą okna wystawowe w sklepie Notmanna w Katowicach (Młyńska 7) oraz innych kupców żydowskich na tejże ulicy.

— KOBIETA POD SAMOCHODEM. Dnia 14 bm. wieczorem na ul. Zamkowej w Katowicach najechana została przez samochód osobowy Śl. 3115 Anna Wolnikowa z Wełnowca (Narutowicza 8), która doznała poważniejszych obrażeń na twarzy.

— KRADZIEŻ BIŻUTERJI. 13 bm. o godzinie 17,30 nieznany sprawca otwarł gwałtem skrzynkę wystawową f-my „Juwelja" w Katowicach, przy ul. św. Jana 11 (w czasie największego ruchu ulicznego!), skąd skradł 4 alpakowe papierośnice, 10 branzoletek, 7 par kolczyków i 3 kolje.

— ŚMIERTELNY SKOK Z II-go PIĘTRA. 14 bm. o połnocy wyskoczyła z okna II piętra w Cieszynie, przy ul. Głębokiej 30, zamieszkała tam jako sublokatorka nerwowo chora 49-letnia Cecylia Gjokicowa, która doznała tak ciężkich obrażeń wewnętrznych, że w drodze do szpitala zmarła.

— WYPADEK NA KOP. „MYSŁOWICE". Kop. „Mysłowice" była w sobote terenem wypadku górniczego. Podczas drugiej szychty na filarze spadły ze stropu masy węgla. Jeden z górników, a to Franciszek Górny, uderzony został obrywającymi się kamieniami, doznając złamania czaszki. W stanie groźnym przewieziono nieszczęśliwego górnika do szpitala.

— TAJEMNICZA ŚMIEĆ DZIECKA. — W Bielszowicach zmarł nagle 3-letni Reinhold Kurzeja (Kościelna 8). Według orzeczenia lekarskiego śmierć nastąpiła wskutek zatrucia

Kronika Zagłębiowska

△ REPERTUAR TEATRU W SOSNOWCU.

WTOREK: przedstawienie w Chrzanowie: o g. 16,30 dla młodzieży „Zemsta", o g. 20,30 „Kapitan z Koepenick".

ŚRODA: o g. 20,15 „Mysz kościelna" po cenach zniżonych.

CZWARTEK: o g. 20,15 „Mysz kościelna" po cenach zniżonych.

— KURS OŚWIATOWY. W ub. niedzielę w Czeladzi otwarty został kurs działaczy oświatowych.

— KRADZIEŻ PIENIĘDZY. Z mieszkania p. Anny Cholewa, Sosnowiec (Nowa 6), niejaka Marja Szmidt skradła garderobę i 55 zł., ulatniając się bez śladu.

— KRADZIEŻ W DĄBROWIE. Z mieszkania p. Jana Wyszyńskiego w Dąbrowie, Starobędzińska 10, skradziono 130 zł. gotówką; z mieszkania p. Franciszki Kłysackiej przy ul. Modrzejowskiej 46 w Będzinie, skradziono 400 zł.

— ŚWIĘTO 11 LISTOPADA. W Grodźcu zwołane zostało organizacyjne zebranie, celem wyboru Komitetu obchodu święta 11 Listopada.

— WŁAMANIE DO SPÓŁDZIELNI. W niedzielę w nocy w Okradzionowie dokonano włamania do miejscowej Spółdzielni Spożywców. Sprawcy dostali się do sklepu i skradli towaru za 500 zł.

— KRADZIEŻ PLATERÓW. W ub. sobotę w Sosnowcu dokonano kradzieży platerów na szkodę p. Marji Szulc, zam. przy ul. Sobieskiego 2.

— OBŁAWA POLICYJNA. W nocy na poniedziałek policja na terenie miast Sosnowca, Będzina i Dąbrowy przeprowadziła wielką obławę. Ogółem aresztowano 12 osobników, którzy tworzyli szajkę złodziei rowerowych.

— ZAKOŃCZENIE ĆWICZEŃ STRAŻACKICH. W ub. niedzielę czeladzka ochotnicza straż pożarna w Czeladzi obchodziła uroczystość zakończenia ćwiczeń. Po zbiórce w remizie, strażacy przy dźwiękach orkiestry udali się do kościoła na nabożeństwo, po którem odbyły się ćwiczenia pokazowe drużyn.

— UBEZPIECZENIE EMERYTALNE PRACOWNIKÓW MIEJSKICH. Na ostatniem posiedzeniu rady w Czeladzi postanowiono zgłosić przystąpienie pracowników miejskich do powiatowego funduszu emerytalnego, który obejmuje swym działaniem wszystkie gminy w powiecie będzińskim.

Dąbrowa posiada 11 klm. sieci wodociągówej

Według urzędowych danych, Dąbrowa posiada 11 klm. sieci wodociągowej, 11,4 sieci kanalizacyjnej, oraz 10,5 klm. kanałów burzowych.

Ze względu na rozległy teren miasta, zarówno sieć wodociągowa, jak i kanalizacyjna wymaga dużej rozbudowy, ażeby w dostatecznej mierze mogła obsługiwać mieszkańców.

Ograniczenie praw handlarzy ulicznych w Krakowie

Organizacja drobnych kupców w Krakowie zamierza w najbliższym czasie interwenjować w Ministerstwie Spraw Wewn. w sprawie ograniczenia przez Komisarjat Rządu i policję, praw handlujących. Pomimo wykupienia patentu, sprzedawca uliczny jest przepędzany z centrum miasta i aresztowany, a nawet na ulicach odległych od centrum, policja szykanuje handlarzy.

Zbrodniarz Malisz ukrywał się w Białej?

Bielska prasa niemiecka donosi że na komisarjacie policji w Bielsku zgłosiło się 2 obywateli bielskich, którzy w dniu 11 bm. (a więc w przeddzień aresztowania Malisza w Katowicach) mieli wieczorem o godz. 7 widzieć w restauracji Hankusa w Białej morderców krakowskich, Jana i Marję Maliszów. Prawdopodobnie zaszła tu omyłka bowiem jest rzeczą zupełnie już stwierdzoną, że dnia 11 bm. o godz. 19.30 Maliszowa bawiła już w Rabce, a Malisz w tym czasie był w Katowicach w swem mieszkaniu na ul. Ligonia.

Kronika Małopolska

Redakcja: Kraków, ul. Karmelicka 15.

REPERTUAR TEATRÓW W KRAKOWIE.

Teatr im. J. Słowackiego.

Wtorek — „Błędne koło Krystyny".

Teatr „Bagatela" — „Matka i teściowa".

KINA W KRAKOWIE:

Wanda: „Jaką mnie pragniesz". Promień: „Romanse cygańskie" i „Kobiety bez przyszłości". Świt: „Przed maturą". Apollo: „Zdobyć cię muszę". Sztuka: „Zdobyć cię muszę". Uciecha: „Turbina 50.000". Atlantik: „Onkel Mozes". Adria: „Dzieje grzechu". Słońce: „Pośrednik miłości". Dom Żołnierza: „Raj ukradziony".

RADJO:

Środa, 18 października 1933 r.

Kraków. 11,50 Odczytanie programu stacji na dzień bieżący. 11,57 Sygnał czasu. 12,05, 15,40 Muzyka z płyt. 16,10 Pogawędka dla dzieci. 16,40 Kącik językowy 15.55 Koncert solistów. 17,50 Płyty gramofonowe 18.00 Odczyt. 18,20 Koncert orkiestry ludowej. 19.25 Odczyt. 20.00 Orkiestra gitarzystów. 21,00 Feljeton. 21,15 Recital fortepianowy. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,10 Muzyka taneczna.

— KRADZIEŻ W SKLEPIE. Policja krakowska zatrzymała Józefa Stepę, lat 19 i Wł. Żaka, lat 23, za kradzież artykułów spożywczych na szkodę Stanisławy Nowak, właścicielki sklepu, przy ul. Mikołajskiej 9 w Krakowie. Ponadto złodzieje skradli kwotę 25 zł. i lornetkę, wartości 50 zł.

— PRZYTRZYMANIE ZŁODZIEJKI. Zatrzymano Cecylję Komender, lat 22 za kradzież damskiej torebki z kwotą 180 zł. na szkodę Zofji Stobieskiej, zam. przy ul. Kanonicznej 22 w Krakowie. Komender torebkę zniszczyła, a pieniądze zużyła na własne potrzeby.

— ZŁODZIEJE NA STRYCHU. Julja Ramza, zam. w Krakowie, przy ul. Krowoderskiej 59, zgłosiła, że w czasie od dn. 12—15 bm. nieznani sprawcy skradli ze strychu bieliznę i różne rzeczy, wartości około 600 zł.

— KRADZIEŻ NA CMENTARZU. Sala Zekiel, zam. w Krakowie, przy ul. Piekarskiej nr. 3, zgłosiła, że dnia 15 bm. w czasie pobytu jej na cmentarzu żydowskim, nieznany sprawca skradł jej damską torebkę, którą położyła na chwilę na grobie. W torebce było 20 zł., damski złoty zegarek i przybory toaletowe.

Kawalerska jazda pijanego szofera

15 bm. o godz. 15.30, kierowca samochodu Nr. 6765, będąc w stanie nietrzeźwym, przejeżdżał autem szybko i z wielką nieostrożnością ulicą Starowiślną w Krakowie.

Obok Kina „Adrja" najechał na stojącą dorożkę konną Wincentego Ciepieli, wskutek czego woźnica spadł z kozła na bruk, nie doznając na szczęście szwanku. Dorożka została częściowo uszkodzona.

Ten sam szofer, jadąc dalej, najechał na urządzenie świetlne przy biegu ulic Starowiślnej i Wielopole i rozbił je.

Włamywacze w biurze narodowych socjalistów w Katowicach

W niedzielę o godz. 4.30 rano włamali się nieznani sprawcy do biur N. S. P. R. w Katowicach (Dworcowa 16) i weszli do wnętrza, gdzie łomem pootwierali biurka, jednak nie zdołali niczego zabrać, gdyż zostali spłoszeni przez dyżurującego funkcjonarjusza partji Pawła Krakowczyka, który w tym czasie spał w przyległym pokoju. Zachodzi przypuszczenie, że sprawcami włamania byli komuniści, którzy chcieli wejść w posiadanie papierów partyjnych.

Nieudały napad na inkasenkę pod Cieszynem

Dn. 8 lipca br. dokonał niejaki Władysław Gach z Lipnika (Śl. Ciesz.) napadu rabunkowego na kasjerkę f-my Schwarz z Bielska, Zuzannę Twardzikówną, której usiłował zrabować wypłatę 1.000 zł., przeznaczonych dla robotników. Gach, który przytrzymany został przez robotników firmy, odpowiadał w sobotę przed sądem przysięgłych w Cieszynie, który skazał go na 2 lata ciężkiego więzienia.

Czytaj „Siedem Groszy“ za siedem groszy

a zdobędziesz 10 złotych

Grono naszych szczęściarzy powiększyło się. Szczęściarzem z 15 bm. został p. Maksymiljan Szware, zatrudniony na kopalni „Szczęście Luizy“ w Borkach. Jakkolwiek nowy szczęściarz jest jeszcze kawalerem, to jednak 10 złotych bardzo mu się przydały, gdyż nie wiele zarabia, a utrzymuje całą rodzinę, składającą się z 6 osób.

Dziś polujemy na szczęściarza w Mikołowie.

Młodzieniec, którego głowa otoczona jest kółkiem, od którego prowadzi strzałka, wskazująca na powiększenie tej głowy, otrzyma natychmiast 10 zł. gotówką, o ile pozna siebie w gazecie i w ciągu 3 dni zgłosi się z „Siedmiu Groszami“ i kwitem, potwierdzającym uiszczenie prenumeraty za bież. miesiąc u kolportera naszego p. Józefa Breitkopfa w Mikołowie przy ul. Żorskiej 19.



W jutrzejszym numerze zamieścimy dalszą fotografję konkursową i nadal polować będziemy na szczęściarza. I Ty możesz otrzymać 10 złotych, ale musisz pilnie szukać siebie w gazecie i abonować „Siedem Groszy“. Za dwa złote mie-sięcznie, otrzymasz codziennie 8 stron gazety, a jak szczęście Ci dopisze, dostaniesz 10 złotych gotówką.

Strzały rewolwerowe na weselu w Niwce

Jedna osoba zabita, kilka rannych

Z Niwki donoszą o krwawej awanturze, jaka wynikła na weselu, odbywającem się w mieszkaniu Tomasza Sonika, na kolonji Okrzei. Około północy, wesołe tany muzyki zwabiły na mniejsce kilkunastu przygodnych amatorów tańca, którzy siłą chcieli wtargnąć na salę.

Napotkało to jednak na zdecydowany sprzeciw rozbawionych gości weselnych, którzy nie życzyli sobie szerszego towarzystwa.

Ani jedni, ani też drudzy nie chcieli ustąpić, wobec czego pomiędzy obydwoma grupami doszło do gwałtownego starcia.

W pewnej chwili na salę posypał się grad kamieni oraz odłamki tłuczonego szkła, na co zaatakowani, uzbroiwszy się w laski, krzesła itp. odpowiedzieli kontratakiem. Ktoś rozbił lampę, co jednak nie ostudziło zapału walczących. Wkrótce sala taneczna okazała się zbyt szczupłym terenem, to też wszyscy wytoczyli się na podwórze, a potem na pole.

Kto wie, jakie następstwa byłaby sprowadziła coraz ostrzejsza bójka, gdyby nie huk strzałów rewolwerowych, któremu towarzyszył głośny jęk upadającego na ziemię mężczyzny.

Banda w mgnieniu oka rozbiegła się, na miejscu zjawiła się zaalarmowana policja, znalazła tylko jednego napastnika. Był nim Stefan Krawczyk, znany z podobnych występów, mieszkaniec Klimontowa, który trafiony został kulą w łopatkę. Przewieziono go do szpitala, a kilku pokiereszowanych weselników, również zmuszonych było oddać się pod opiekę lekarską.

Sala taneczna była zupełnie zdemolowana i przedstawiała żałosny widok. Wesele zostało oczywiście przerwane.

Policja poszukuje dalszych napastników.

Zbrodnicza para małżeńska w Świętochłowicach

zamordowała 70-letniego starca

W niedzielę o godz. 16 córka właściciela domu, Ema Stopówna w Świętochłowicach (Piaskowa 12) zgłosiła w policji, że lokator jej ojca, inwalida górniczy, 70-letni Ignacy Bugla, zajmujący w domu jeden pokój od 2 dni nie opuszcza mieszkania, wobec czego zachodzi podejrzenie, że zaszła jakaś zbrodnia albo stał się nieszczęśliwy wypadek. Mieszkanie Bugli było od wewnątrz zamknięte.

Gdy policja przybyła na miejsce, otwarto przemocą drzwi pokoju i ku ogólnemu przerażeniu znaleziono silnie poturbowane i pokrwawione zwłoki staruszka, leżące na łóżku. Lekarz dr. Wojcieszyn, stwierdził, że śp. B. zmarł śmiercią gwałtowną i że mogła ona nastąpić przed 30 godzinami t. zn. w piątek w nocy.

W toku energicznych dochodzeń stwierdzono, że śp. Bugla bawił w dn. 13 bm. o godz. 19 w towarzystkie współlokatorów 66-letniego Piątka i 62-letniej żony jego, Marty, z którymi popijał. Podczas tej libacji, Bugla został pobity, poczem udał się do swego pokoju na spoczynek i zmarł wskutek odniesionych ran.

Wiadomość o tajemniczej zbrodni wywołała w Świętochłowicach wielkie poruszenie.

Skandaliczne zajście w sądzie sosnowieckim

Oskarżeni zdemolowali salę rozpraw i urządzili „kocią muzykę“

Skandaliczne zajście, jakie miało miejsce w dniu 2 czerwca br. w Sądzie Grodzkim w Sosnowcu, było 16 b. m. przedmiotem rozprawy w sosnowieckim Sądzie Okręgowym.

W dniu tym pod przewodnictwem sędziegoTerkela odbywała się rozprawa przeciwko szajce złodziei i paserów. Kiedy sędzia po skończonej rozprawie odczytywał wyrok, skazujący wszystkich oskarżonych, do stołu sędziowskiego doszedł oskarżony o kradzież 18-letni Władysław Wierzchowski (Sosnowiec, ul. Lipowa 4), chwycił lichtarz i chciał nim ugodzić sędziego. Dziękj przytomności dyżurnego posterunkowego, który w ostatniej chwili złodzieja obezwładnił, sędzia uniknął ciosu. Równocześnie z wystąpieniem Wierzchowskiego, inni, znajdujący się na sali, oskarżeni, poczęli demolować salę i urządzili kocią muzykę.

Po chwili policja opanowała sytuację, przyczem prócz Wierzchowskiego aresztowano na sali Władysława Dybusa, lat 26 (Sosnowiec, Tylna 24), Michała Burzyńskiego, lat 22 (Sosnowiec, ul. Pańską 42), Stanisława Dybusa, la 44, (Sosnowiec, Legjonów 1), Apolonję Burzyńską, lat 41 (Sosnowiec, Pańska 42), oraz Anielę Dybusówne, lat 28 (Sosnowiec, Tylna 24).

Obecnie nie przyznają się oni do winy, sprawca zaś nieudałego zamachu na sędziego twierdzi, iż chciał uderzyć fałszywie zeznającego świadka, nie zaś sędziego.

Rozprawa wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie. Wyrok ogłoszony będzie w nadchodzącą środe.

Kobieta

pod kołami samochodu

15 bm. na terenie gminy Liszki, pow. Krakowskiego, przejechaną została przez samochód Anna Sternalówna, doznając złamania prawej nogi i licznych obrażeń na ciele.

Kierowca zatrzymał samochód i przewiózł poszkodowaną do pogotowia ratunkowego, a następnie odwiózł ją do szpitala św. Łazarza w stanie nieprzytomnym.

Kierowca zgłosił o tem w I komisarjacie P. P. m. Krakowa.

Występ włamywaczy

w Białej

W nocy z 15 na 16 bm. nieznany sprawca dostał się od strony ogrodu przez wyjęcie kilku dachówek na strych, poczem przez wybicie dziury w suficie do biura firmy Jan Ochsner w Białej, ul. 11-go listopada, gdzie przy pomocy raka systemem fartuszkowym rozpruł boczną ścianę ogniotrwałej kasy.

Łupem włamywacza padła gotówka w banknotach i bilonie w wysokości 1.000 złotych.

Napad prowokatorów na zabawę S. M. P. w Brzezince

Członkowie „Volksbundjugend“ zdemolowali restauracje

W nocy na 16 bm. w Brzezince pod Mysłowicami odbywała się w lokalu Kleszy zabawa, urządzona przez młodzież polską S. M. P. Około północy zjawiła się na sali zabawowej, grupa członków rozwiązanego „Volksbundjugend“, przez nikogo nieproszonych.

Gdy przewodniczący komitetu zabawowego zarządził odegranie pieśni sokolej „Ospały i gnuśny“, młodoniemcy poczęli prowokować uczestników zabawy — Polaków, domagając się od orkiestry grania niemieckich wojennych piosenek, a m. in. „Alten Kameradenmarsch“. W związku z tem doszło początkowo do kłótni, a wreszcie do bójki, przyczem młodoniemcy powybijali szereg szyb w lokalu, połamali szereg krzeseł i potrzaskali większą ilość szklanek.

W związku z tym niesłychanym napadem wśród ludności polskiej zapanowało wielkie oburzenie. Władze policyjne wszczęły dochodzenia celem ustalenia nazwisk i ujęcia sprawców, którzy po rozbiciu zabawy zbiegli i ukrywają się.

Krwawa bójka

o kobietę w Sosnowcu

Ulica Malachowskiego w Sosnowcu była swego czasu terenem krwawej bójki na noże między mieszkańcami Sosnowca Stefanem Bochenkiem (Piłsudskiego 98) i Henrykiem Borowieckim (Piłsudskiego 130) na tle sporu o kobietę.

Bochenek doszedł na ulicy do Borowieckiego i po kilku słowach sprzeczki, wbił mu nóż w lewy łokieć. Oszalałego z bólu w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Wobec przebicia ścięgna, Borowiecki został kaleką na całe życie.

16 bm. odbyła się przeciwko Bochenkowi rozprawa w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, który skazał nożowca na dwa lata więzienia.

Katastrofa lotnicza

pod Gliwicami

Dn. 15 bm. około godz. 17 wydarzyła się koło Gliwic, na Śl. Opol., katastrofa lotnicza. Aeroplan ćwiczebny, pilotowany przez inż. Junga z Gliwic, spadł na ziemię z wysokości 120 metrów w odległości około 800 m. od lotniska. Aparat uległ strzaskaniu. Pilot wyszedł z wypadku cały z lekkiemi obrażeniami cielesnemi.

Oszust

w roli urzędnika skarbowego

Przed kilku tygodniami do różnych sklepów w Olkuszu i okolicy przychodził jakiś nieznany osobnik, który, podając się za urzędnika skarbowego mówił: „pan musi zmienić godło państwowe“. Nie chcąc się sprzeciwiać urzędnikowi skarbowemu, każdy zamawiał bez szemrania godło, wpłacając jako zaliczkę 15 zł.

Jak się później okazało, urząd nic nie wiedział o zamówieniach, to też sprawą zajęła się policja, która stwierdziła, że sprytnym oszustem jest Józef Górecki z Białej, obok Rzeszowa.

Niemieckie samoloty

nad Czechosłowacją

Z Pragi donoszą:

W ostatnich czasach coraz to częściej się zdarza, że nad przygranicznemi pasami Czechosłowacji krążą niemieckie samoloty, co budzi zaniepokojenie wśród miejscowej ludności. Ludność słusznie bowiem przypuszcza, że niemieckie samoloty uprawiają szpiegostwo, dokonywując zdjęć fotograficznych terenów czy też objektów obrony narodowej. Prasa czechosłowacka domaga się, aby miarodajne czynniki natychmiast przystąpiły do zorganizowania policji powietrznej, któraby chroniła terytorjum czechosłowackie przed najazdami obcych samolotów. Nie ulega wątpliwości, że władze czechosłowackie w krótkim czasie poczynią odpowiednie zarządzenia celem tego rodzaju ochrony pogranicza.

Wybory do Sejmu i Senatu

na wiosnę?

Z Torunia donoszą:

„Słowo Pomorskie“ przyniosło wiadomość, że po uchwaleniu przez parlament budżetu na rok 1934-35 miałoby nastąpić rozwiązanie Sejmu i Senatu z wyznaczeniem wyborów na wiosnę 1934 r. Sfery polityczne utrzymują, że w poszczególnych województwach, powiatach i gminach już obecnie wrą w całej pełni przygotowania do wyborów pod nadzorem wyższych urzędników, wydelegowanych specjalnie do tego celu przez Min. Spraw Wewn.

Eskadra polskich samolotów

przybyła do Bukaresztu

Z Bukaresztu donoszą:

16 bm. o godz. 16,30 na lotnisku Pipera pod Bukaresztem wylądowała eskadra 32 samolotów polskich. Lotników polskich powitał szef sztabu gł. gen. Lazarescu, poseł R. P. Arciszewski, wielu przedstawicieli wojskowości i tłumy publiczności. Przed wylądowaniem aeroplany w szyku trójkowym okrążyły miasto. Lotnicy polscy pozostaną w Bukareszcie 2 dni.



265)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątkn i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej dol ny Bystrej. W jakiś czas później Mendel Prerauer, ubiegający się o rękę i posag pięknej żydówki Racheli, udał się do domu jej ojca Silbersteina. Po torzymaniu odmowy, udał się Mendel Prerauer do księcia Sułkowskiego.

*

— Ile żądasz za swoją przysługę?

W Mendlu Prerauerze odezwała się natychmiast żyłka kupiecka.

— Nu, co mam żądać, jaśnie oświecony książę? Jeżeli książę pan da mi to samo wynagrodzenie, jakie obiecał Markusowi za schwytanie Klimczoka, będę zadowolony!

Książę żachnął się niecierpliwie. Co miało znaczyć żądanie żyda? Książę układał się z Markusem tylko w obecności starego Silbersteina i Racheli, to też przystąpił do żydka i chwycił ga za ramię.

— Powiedz mi prawdę, łajdaku, albo cię żywcem nie wypuszczę z tego pokoju!

— Powiem szczerą prawdę! — wołał żyd. — Dowiedziałem się o tem od Racheli, córki starego Silbersteina!

Książę zbladł, a z oczu posypały mu się iskry.

— Ah, zaraz sobie pomyślałem coś podobnego! A więc w grę wchodzi żydówka! Markus był pewnie jej narzeczonym, a teraz gdy go niema, zamyśla z tobą razem skorzystać z tajemnicy i wymusić zemnie pieniądze. Czy tak się ma sprawa? He? A może jesteś teraz narzeczonym Racheli?

Palce Mendla Prerauera przebiegały nerwowo po brzegu hałata.

— Miłościwy książę — mówił żydek z rezygnacją — jest wielkim i możnym panem. Niema więc celu ukrywać przed nim prawdy.

Potem odsapnął i zaczerpnął powietrza.

— Córka Silbersteina nie jest moją narzeczoną, lecz miała nią zostać. Przed trzema dniami poszedłem do Silbersteina, aby się oświadczyć. Na to odpowiedziała mi dziewczyna, że namyśli się jeszcze. A gdy dziś znowu poszedłem i już drzwi miałem otworzyć, co usłyszałem? Głos lubej Racheli i jej ojca!

— Nie będzie to zapewne nic pochlebnego — rzekł książę.

Z oczu Mendla Prerauera, który stopniowo zaperzał się coraz więcej, posypały się iskry.

— Tak jest, miłościwy książę ma rację, nie było to nic pochlebnego. Lecz nie o mnie tylko samym tylko mówili, lecz także o Markusie, u którego była Rachela w lesie. Mówili także o jasnej księżniczce, która również ma się znajdować w lesie z Klimczokiem i... nu, a bo ja wiem? — to mówiąc, gestykulował żywo i rzucał rękami w powietrzu.

— No, i cóż dalej?

— Nu, co dalej? — powtórzył Mendel Prerauer. — Mówili także o Markusie, że jest szlachetnym człowiekiem, ponieważ nie przyjął nagrody, jaką mu książę pan chciał ofiarować, gdyby zdradził i wydał Klimczoka. A Rachela powiedziała, że książę pan jest złym człowiekiem, podłym człowiekiem, nikczemnym człowiekiem, ponieważ chciał Markusa namówić do zdrady! Jak Bóg na niebie!

Książę pokryjomu zacisnął pięści. Twarz spochmurniała mu jeszcze więcej.

— Słyszałem jeszcze — mówił dalej Mendel Prerauer pokornie, — że Rachela ma się spotkać z Markusem w lesie cygańskim w pewnym dniu o oznaczonej godzinie. Markus ma potem zaprowadzić Rachelę do jaskini, w której mieszka Klimczok z jasną księżniczką.

— Klimczok? — pytał się książę, utkwiwszy wzrok w Mendla Prerauera.

— Klimczoka wprawdzie nie wymieniła wyraźnie po imieniu. Lecz gdzie się znajduje jasna księżniczka, tam też będzie będzie i Klimczok. Więc pomyślałem sobie, że możnaby śledzić Rachelę, gdy pójdzie do lasu, aby spotkać się z Markusem.

Książę wstał z krzesła; zadumany chodził po pokoju wielkimi krokami.

— Cóż ci uczynili zbójcy, że ich chcesz wytępić? — zapytał się książę, wpatrując się w Prerauera przenikliwym wzrokiem.

Mendel Prerauer uśmiechał się pokornie.

— Jak to mam miłościwemu księciu powiedzieć? Proszę sobie wyobrazić w jakiem znajduję się położeniu. Porwała mnie właśnie wściekłość na Rachelę, że mną pogardziła. Więc życzę sobie, aby żałowała swego postępowania i tych niegodnych słów, jakich na mnie użyła. Niechaj zobaczy na własne oczy, jak ten łajdak Markus zawiśnie na szubienicy!

Po tem wynurzeniu się na Racheli, można mu było ufać.

Książę popadł w zadumę. Niepodobał mu się sposób, jaki polecał Mendel Prerauer, aby chwytać Klementynę i zbójców. Nie było bowiem rzeczą łatwą, iść trop w trop za dziewczyną, bez zwrócenia jej uwagi. Droga była za daleka i za mało uczęszczana. Któżby zdołał niepostrzeżenie postępować za Rachelą i Markusem aż do jaskini zbójeckiej? Książę namyślał się długo. Wreszcie wpadł na pomysł wyśmienity.

— Czy Rachela nie powiedziała, w którem miejscu lasu cygańskiego i o którym czasie miała się spotkać z Markusem? — zapytał się książę.

Mendel Prerauer wstrząsał ramionami przecząco.

— Niestety nie powiedziała.

Po twarzy księcia przesunęła się chmura niezadowolenia. Mniejsza o to. Chociaż sama tego nie powiedziała, należało o tem dowiedzieć się w inny sposób. Tylko w takim razie można było liczyć na pomyślny skutek.



Nu, co mam żądać, jaśnie oświecony książę?

Książę ułożył swój plan naprędce. Chodziło tylko o to, aby znaleźć odpowiednią osobę i przebrać ją, aby jej wcale nie było można odróżnić od Racheli. W towarzystwie kilku żandarmów, lub też uzbrojonych ludzi książęcych należało wkroczyć do lasu cygańskiego. W pobliżu miejsca schadzki należało ukryć zbrojną siłę w krzakach i schwytać Markusa, skoroby zjawił się na oznaczonem miejscu. Reszta poszłaby już jak z płatka. Gdyby Markus wzbraniał się na miejscu zdradzić kryjówkę zbójców, książę znalazłby już sposób wydarcia mu tajemnicy przemocą. Podziemny loch, w którym — podług mniemania księcia — Klimczok znalazł okrutną śmierć, nie był przecie jedynym w pałacu, a fantazja księcia nie wyczerpała się jeszcze wskutek cierpień, na jakie skazał Klimczoka. W jaki sposób jednak miał książę zmusić Rachelę do wydania tajemnicy? Ponieważ dziewczyna kochała Markusa, nie łatwo było zmusić ją do wyjawienia miejsca i czasu schadzki z narzeczonym.

Książę znowu się zadumał. Nagle oczy mu się rozjaśniły. Szatańska myśl wpadła mu do głowy. Tak, książę znalazł sposób na Rachelę.

Chwytając się tego środka, którego chciał użyć, mógł się nietylko dowiedzieć tajemnicy, lecz także zemścić się na Racheli za obelżywe słowa, jakich o nim użyła. A zemściłby się niechybnie, gdyby dziewczyna zamierzała się opierać. Co chciaż książę Sułkowski udawał, jak gdyby nie zważał na jej zdanie, jednk słowa jej uraziły w wysokim stopniu jego miłość własną. Wreszcie brał książę także wzgląd na to, że gdyby wskutek swojego pomysłu sam doszedł do celu, mógłby oszczędzić pieniędzy, bo nie potrzebował Prerauerowi zapłacić sumy tak wysokiej, jakiej żydek żądał.

— Kochasz Rachelę i chętnie chciałbyś się z nią ożenić? — zapytał się książę z odcieniem przyjaźnej poufałości w głosie.

Twarz Prerauera zalała się purpurą.

— Jaśnie oświecony książę, cóż mam na to powiedzieć? Rachela jest piękną dziewczyną. Nu, a stary Silberstein ma pieniądze. Bardzo byłbym szczęśliwy, gdyby mnie Rachela wybrała na męża!

Książę skinął głową zadowolony.

— Cóżbyś na to powiedział, Prerauerze, gdybym ci pomógł do tego ożenku? Gdybyś chciał, Rachela mogłaby dziś jeszcze, może nawet za godzinę, być twoją żoną!

Prerauer spoglądał na księcia rozwartemi, wystraszonemi oczyma, jak gdyby si ęobawiał, że książę nagle postradał zmysły.

— Jakto dziś jeszcze? Nawet za godzinę? Książę pan drwi sobie ze mnie! Powiedziałem już księciu panu, że Rachela mnie nie chce, ponieważ wciąż jeszcze tęskni za Markusem!

— No, no, tak źle nie będzie. Co chcę, stać się musi! Mówię poważnie. A więc jeszcze raz powtarzam, co powiedziałbyś na to, gdybym ci dopomógł do twojego szczęścia?

— Co powiedziałbym? Upadłbym przed księciem panem na kolana i całowałbym mu ręce. Ale to tylko żarty. Jakim sposobem mogłaby Rachela jeszcze dziś zostać moją żoną?

Książę nic nie odpowiedzia, tylko uśmiechnął się tajemniczo. Żył on dość długo między żydami i miał z nimi często do czynienia, więc znał ich zwyczaje. Wiedział więc, że podług obrządku prawowiernych żydów, małżeństwo uchodziło za dokonane, gdy narzeczony w obecności rabina włożył swojej wybranej na palec pierścionek, a rabin wymówił słowa błogosławieństwa, przez które ślub stawał się ważnym. Na tym obrządku książę opierał swoje zamiary.

Nie zwierzając się już więcej przed Mendlem Prerauerem, który z zdumienia potrząsał głową, poszedł książę do drzwi i zadzwonił. Natychmiast wszedł lokaj, któremu książę szepnął kilka słów do ucha. Wreszcie skończyła się cicha rozmowa i lokaj wyszedł.

— Usiądź na krześle i zaczekaj! — rozkazał książę, sam zaś usiadł przy biurku i udawał, że pilnie przeglądał papiery, nie zwracając wcale uwagi na młodego żydka...

Rachela i jej ojciec nie mało byli zdumieni, że nie zjawił się Mendel Prerauer, pomimo, że nadeszła już godzina, w której miał przyjść po odpowiedź.

Właśnie chciał stary Silberstein zajść na dół do interesu, gdy ktoś wchodził po schodach. Silberstein zadarł głowę i nadsłuchiwał, a Rachela zbladła.

Gdy zapukano, a stary Silberstein poprosił gościa do pokoju, zjawił się lokaj z pałacu, ubrany w książęcą liberję.

Równie Rachela, jak stary Silberstein byli bardzo zdziwieni. Zdumienie ich doszło do szczytu, gdy lokaj, stojąc sztywno i wyniośle przy rogu, oświadczył, że jegomość książę pan prosi pannę Rachelę, żeby natychmiast w pewnej ważnej sprawie pofatygowała się do pałacu.

— W ważnej sprawie? — pytał się stary Silberstein. — Cóż to być może?

Lokaj wzruszył ramionami.

— Tego nie wiem.

— Nu, a czy jegomość książę pan nie powiedział, że i ja mam przyjść z córką?

Lokaj potrząsał głową przecząco.

— Nie. Jegomość książę pan czeka tylko na pannę Rachelę.

Stary Silberstein poprawił jarmułkę.

— Dziwna, bardzo dziwna rzecz! Gdybym tylko wiedział, Rachelo, czego książę pan żąda od ciebie? Ale, nie będzie to nic złego. Książę pan zawsze o tobie pamiętał. Zresztą przekonamy się wkrótce!

Gdy lokaj wyszedł, Rachela włożyła na siebie odświętne suknie, a w kilka minut później była już w drodze do pałacu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Złączeni po śmierci

Dramat miłosny ojca czworga dzieci

Onegdaj około północy w jednym z gabinetów restauracji „Pod Niedźwiedziem" przy ulicy Antokolskiej w Wilnie, **rozegrał się wstrząsający dramat.**

Około godz. 10 wiecz. przed wspomnianą restauracje zajechała taksówka, z której wysiadł przyzwoicie ubrany **mężczyzna w towarzystwie młodej kobiety.**

Oboje przytuleni do siebie szybkim krokiem weszli do restauracji i zajęli gabinet, gdzie **kazali podać napoje i zakąski.**

Około godziny wpół do dwunastej właściciel restauracji, Jerzy Taraszkiewicz, posłyszał nagle z gabinetu

odgłos trzech kolejnych strzałów rewolwerowych.

Wbiegł natychmiast do gabinetu, gdzie oczom jego przedstawił się wstrząsający widok.

Na kanapie leżała młoda kobieta ze słabemi oznakami życia. Z piersi jej spływał

wąski strumyk krwi.

Oparty o krzesło **leżał jej partner bez oznak życia.** W prawej ręce ściskał rewolwer.

W chwili gdy p. Taraszkiewicz wpadł do gabinetu, kobieta jeszcze żyła. Na pytanie właściciela restauracji, co się stało, ranna wyjąkała **„nic tu nie było, nic!"** — Były to jej ostatnie słowa. Za chwilę nie żyła.

W międzyczasie na miejsce wypadku **przybyła** policja oraz karetka pogotowia ratunkowego. Lekarz orzekł, iż

oboje nie żyją.

Kobieta otrzymała dwa strzały w okolicy piersi, **z których jeden był śmiertelny.** Mężczyzna zaś strzelił sobie w okolicę serca, **ponosząc momentalną śmierć.**

Już pierwsze oględziny zwłok wyjaśniły, iż zaszedł tu **wypadek zabójstwa i samobójstwa.** Ze znalezionych przy zwłokach mężczyzny dokumentów stwierdzono, iż jest to **32-letni woźny państwowej fabryki tytoniowej, Stanisław Peciak.**

Kobieta okazała się **mieszkanką Grodna Nadzieja Bieńko,** przybyła do Wilna przed kilku miesiącami i zamieszkała przy ulicy Cmentarnej 14.

Tło dramatu było romantyczne. Peciak, który jest

ojcem czworga dzieci,

poznał przed kilku miesiącami Bieńkównę, z którą **nawiązał romans.**

Młodzi spotykali się często, aż dowiedziała się o tem żona Peciaka, która pewnego dnia odwiedziła Bieńkównę i zaczęła ją błagać,

by nie uwodziła jej męża,

który musi dbać w pierwszym rzędzie o dzieci. Bieńkówna bardzo **przejęła się prośbami żony swego kochanka** i uroczyście przyrzekła zerwać z jej mężem stosunki.

Bieńkówna przez **pewien czas dotrzymywała słowa.** Unikała Peciaka. Nie długo trwał jednak opór. Pewnego dnia oboje się znowu spotkali.

Na stole znaleziono skrawek papieru, na którym kochankowie chcieli widocznie

napisać pożegnalny list.

W ostatniej jednak chwili zrzekli się dla nieznanych powodów tej myśli i list został tak mocno pokreślony, iż nic w nim nie można było przeczytać z wyjątkiem podpisu Peciaka. Pozatem w ciągu niespełna dwóch godzin oboje wypalili **aż dwie paczki papierosów, co świadczy** o tem, że byli mocno podenerwowani, widocznie powziętą decyzją.

Pozatem ostatnie słowa zastrzelonej również zdają się świadczyć za tem, iż w danym wypadku miało miejsce zabójstwo i samobójstwo za obopólną zgodą.

Mordercy policjanta z Majdanu ujęci

Wkrótce staną przed sądem doraźnym

△ Dnia 30 września br. około godz. 15 na drodze Kolbuszowa — Majdan, pow. Kolbuszowa w lesie między Komorowem a Majdanem zamordowany został posterunkowy — **Markiewicz Feliks z Posterunku P. P. w Majdanie,** który ekspartował przesyłkę pocztową z Kolbuszowej do Majdanu. Poczty nie obrabowano.

W toku dochodzeń sprawcy zostali wyśledzeni i ujęci.

Bezpośredniemi sprawcami są: **Walenty Paź i Jakób Kostecki** ze Stal. pow. Tarnobrzeg, oraz **Jan Kiełbowski** z Tarnowskiej Woli, pow. Tarnobrzeg. Wspólnikami czynu są **Jan Sudoł** z Majdanu **i Bartłomiej Sudoł** z Krządki pow. Kolbuszowa.

Sprawcy ci dokonali prócz tego — w ciągu ostatnich dwu lat — całego szeregu napadów rabunkowych w okolicy wspólnie z Janem Kiełbowskim z Tarnowskiej Woli i Michałem Kiełbowskim z Alfredówki, którzy zostali również aresztowani, oraz Andrzejem Sudołem z Krządki, który przebywa już w areszcie sądowych.

Bartłomiej Sudoł przyznał się do winy, opisał zajście i wskazał szereg sprawców.

Cała banda stanie wkrótce przed sądem doraźnym.

Napad zbirów hitlerowskich

na polskie kółko śpiewacze w Nadrenji

Z Essen donoszą:

Wypadki teroru i szykanowania Polaków przez hitlerowców zdarzają się w dalszym ciągu. W miejscowości Hamborn w Nadrenji podczas uroczystości w miejscowem kole śpiewaczem imienia Moniuszki, weszło na salę 12 hitlerowców i poczęło głośno śpiewać. Muzyce zakazali grać, a dwóm śpiewakom zabronili rozmawiać po polsku. Gdy ci zaprotestowali, hitlerowcy rzucili się na nich i poczęli ich bić. Jeden z członków stowarzyszenia, **który chciał przyjść z pomocą napadniętym, został uderzony krzesłem** w głowę, odnosząc poważne rany. Poczem gdy część hitlerowców biła polskich śpiewaków, inni zrywali ze ściany napis: **„Koło śpiewacze imienia Moniuszki. — Cześć pieśni polskiej",** podarli napis i podeptali go nogami. Jeden z hitlerowców **wydobył rewolwer i grożąc nim oświadczył, że zastrzeli każdego, kto się do niego zbliży.**

Za skradzione oszczędności całego życia

bawili się z dziewczynkami

Po dłuższym śledztwie policja czeladzka zdołała wreszcie **wykryć sprawców śmiałej kradzieży pieniędzy,** dokonanej na szkodę małżonków **Wadów w Czeladzi,** przy ul. Staszica.

W biały dzień, bo około godziny 15, gdy Weda znajdował się w zajęciu, a żona jego **zamknąwszy mieszkanie poszła oglądać mały domek, który mieli zamiar nabyć, do mieszkania dostali się złodzieje i z kufra skradli 3.000 zł.**

Jak wykazało śledztwo kradzieży dokonali **Jan Paluch** z Mieczysławem **Nowakiem,** wspólnikiem ich był **Władysław Juda,** który stał na czatach.

Trójka ta po rabunku podzieliła się pieniędzmi na polach obak kop. „Juljusz". **Juda otrzymał 100 zł., Paluch z Nowackiem po 1.000 złotych,** a reszta według ich twierdzenia przypadła czwartemu wspólnikowi, którego nazwiska policja trzyma w tajemnicy.

Paluch z Nowakiem i Judą **kilka dni z rzędu bawili się z kobietami w Sosnowcu i Będzinie,** tracąc większą część pieniędzy. z których **800 zł. zostawili na przechowanie u Jurkiewicza** w Zagórzu.

Pieniądze, które Wedowie składali całe życie, złodzieje stracili przez kilka dni.

Odpowiedź Konferencji Rozbrojeniowej

na notę rządu niemieckiego

Z Genewy donoszą:

Prezydjum konferencji Rozbrojeniowej wysłało w poniedziałek na ręce ministra spraw zagranicznych v. **Neuratha odpowiedź na zawiadomienie Rządu niemieckiego o wycofaniu się z Konferencji Rozbrojeniowej.**

Nota podpisana jest przez **przewodniczącego konferencji Hendersona i jest następującej treści:**

Do J. E. ministra v. Neuratha! W odpowiedzi na przesłaną notę rządu niemieckiego w sprawie **wycofania się Niemiec z Konferencji Rozbrojeniowej,** Prezydjum Konferencji przyjęło tekst **noty do wiadomości i zawiadamia rząd niemiecki,** że uważa jego stanowisko za **nieuzasadnione, bowiem właśnie w chwili** nadesłania noty, jak J. E. było wiadomem, **Konferencja stała przed ostatecznem przyjęciem projektu rozbrojeniowego,** którego główną cechą, jak wiadomo, było poważne ograniczenie zbrojeń i stworzenie kontroli **z prawem zastosowania sankcji.**

Punkte te właśnie ujęte były w myśl życzeń Niemiec.

Nota powyższa przyjęta została **jednogłośnie przez Komisję Główną Konferencji Rozbrojeniowej.**

Krupp już węszy... krew

Z Berlina donoszą:

Dr. Krupp, w imieniu organizacji niemieckiego przemysłu stalowego wystosował telegramy do prezydenta Rzeszy Hindenburga i kanclerza Hitlera, w których imieniem reprezentowanych przez siebie organizacyj przemysłowych, solidaryzuje się z „decyzjami rządu Rzeszy", powziętemi w przełomowej godzinie i mającemi na celu zapewnienie Niemcom równouprawnienia". W depeszy do prezydenta Rzeszy związek przemysłu niemieckiego wyraża przytem wdzięczność i ślubuje dozgonną wierność. W depeszy do kanclerza Hitlera, dr. Krupp podkreśla nadto jednolity front wszystkich stanów twórczych, stojących za wodzem narodu niemieckiego.

Proces Bachracha

Z Warszawy donoszą:

W Sądzie Okręgowym **dobiega końca proces bandy przemytniczej Sala. Przemawiali oskarżyciele, poczem zabrali głos obrońcy.**

Jak odbędzie się plebiscyt w Niemczech?

Z Berlina donoszą:

Jak wiadomo, w dniu 12 listopada razem z wyborami do Reichstagu odbędzie się plebiscyt ludowy w sprawie polityki rządu. Kartki plebiscytowe będą koloru zielonego i będą zawierały następujący napis. „Czy naród niemiecki zgadza się na politykę rządu Rzeszy z 14 października 1933, i czy gotów jest uznać ją za własne stanowisko i własną wolę, i uroczyście za nim wypowiedzieć?" Pod napisem znajdują się po obu stronach kartki dwa kwadraty, jeden z wydrukowanym napisem „Tak" i drugi z napisem „Nie". Głosujący będzie miał prawo jeden z tych dwóch napisów nakreślić.

Kluby, o których się nie mówi

Paryż posiada **170.602 zarejestrowanych w prefekturze policji klubów, związków i stowarzyszeń. Większość stanowią zwykłe zrzeszenia zawodowe. Ale są kluby, których tajemnicze nazwy nic same przez się nie mówią, np. czem się zajmują członkowie „Klubu golonych twarzy?", albo co mają na myśli członkowie „Klubu cielęcego zęba?" Nie trudno jest domyśleć się, że do „Klubu Bacchusa" nie przyjmuje się abstynentów, ale kto w tym klubie razie należy do „Klubu warjatów"? Kto przychodzi do „Klubu idjotów"? Czem się zajmują członkowie „Patronatu dziewic z Suresnes"?**

Zbrodniarz

Szedł krokiem szybkim, wzdłuż parowu oglądając się trwożnie od czasu do czasu, by sprawdzić czy nie jest ścigany.

Upał był podzwrotnikowy; to też pot spływał grubemi kroplami po ciemnej jego twarzy, obrośniętej twardą brodą.

Zdjąwszy bluzę z szarego płótna zgrzebnego posługiwał się nią jak chustką do nosa wycierając raz po raz mokre czoło i policzki.

Nogi obute w ciężkie gwoździami nabite obuwie bolały go i piekły.

Potknąwszy się wreszcie upadł w cieniu palmy. Forsowny marsz nieodzowny dla wymknięcia się pogoni wyczerpał go. Zesztywniałe łydki o guzowatych żyłach nabrzmiały. Mrówki biegały mu po plecach. Trząsł się jak w febrze jakkolwiek czuł, że ma gorączkę.

— Nigdy nie dojdę do Georgetown w takim stanie! — myślał wzdychając głęboko.

— I trzeba będzie wracać do galer! Czeka mnie tam ciemnia i kajdany, nie licząc naigrywań towarzyszy niedoli, którzy szydzić ze mnie będą widząc mię znów wśród siebie!

Był zbiegiem. Włosy miał krótko ostrzyżone, zgolone niedawno według reguły więziennej. Zgubił kapelusz podczas ucieczki. Na koszuli jego widniały rude ślady kul, posłanych w ślad za uciekającym. Nie miał możności zaopatrzenia się ani w żywność, ani w broń, ani w garść pieniędzy dla opłacenia w razie potrzeby krajowca - przewodnika.

Uciekł nagle, niespodziewanie dla siebie samego nawet, ogarnięty nieodpartą i nieukojoną żądzą swobody. Skorzystał z poobiedniej drzemki jednego z dozorców więziennych, by wśliznąć się niepostrzeżenie między niezżęte jeszcze łany kukurydzy, którą wiązał w snopy wraz z towarzyszami. Potem wszył się w sąsiedni las, gdzie pomknął już galopem mimo uszu puszczając nawoływania i groźby ocknięte ze snu dozorcy.

Przebrnąwszy wpław bagno dla zbicia psów z tropu nie słyszę już pogoni za sobą zwolnił kroku monologując na głos.

— Zawrócili bestje, nie dogoniwszy mnie, by zaalarmować okoliczne posterunki policyjne i sztab najbliższego oddziału wojska! Mam czas! Wolny jestem! Wolny! Jutro będę może człowiekiem jak inni! Nie numerem w matrykule, nie juczenem zwierzęciem, nie parjasem!

Dlatego, że podpisałem dziesięć razy nazwisko czyjeś... Ha, ha! Mój fałszowanie banknoty!... He! He! He! Wystawiałem czeki bez pokrycia Hi! Hi! Hi! Że zabiłem wspólnika, który nabierał mnie bydlę! Że chciałem na swoją drogę zwrócić koło Fortuny!... — mam płacić życiem całem w galerach? Ha! Niedoczekanie wasze! — zakończył wygrażając pięścią w stronę miejsca zesłania, z którego udało mu się uciec przed kilku godzinami.

Niebawem jednak forsowny marsz, upał i głód szarpiący mu wnętrzności przedewszystkiem zwalił go z nóg.

Wstał jednak po długiej chwili odrętwienia i szedł dalej postępując.

Nadchodziła noc.

Głód doskwierał więc znów coraz dotkliwiej. Wszak od świtu nie miał nic w ustach. Skóra z warg popękanych odpadała kawałkami. Czuł się zgubiony. Wzdrygnął się, zacisnął pięści i z wielkim wysiłkiem posuwał się na oślep ku kępie drzew mahoniowych i mangowych widniejących w poświacie księżycowej.

Tam spocznie, spokojny, że przez noc przynajmniej będzie poza niebezpieczeństwem.

Wtem po prawej jego stronie zabłysło tańczące światełko. Ktoś był w pobliżu. Zbieg nachyliwszy się odruchowo podniósł gałąź, zrobił z niej kij i skierował się w stronę światełka ścieżką obsadzoną morelowemi i pomarańczowemi drzewami.

Szedł powoli, ostrożnie, z okiem na czatach. Opanowało go pragnienie mordu. Jeśli śmierć sądzona mu tutaj, drogo sprzeda swą skórę. A kto wie, może wyjdzie z niebezpieczeństwa zwycięzcą!

Rozróżniał już na obszernej polance dom wiejski otoczony wysokim parkanem z kolców. Z frontu domostwa strzelała dziwna jakaś dziś i prymitywna żerdź drewniana. Światełko w jednem z okien wciąż migało... Wtem cień przesunął się przed niem. Raz, drugi i trzeci. Ktoś był w domu widocznie. Ściśnąwszy kij w ręku, zbieg pobiegł w stronę domu na palcach. Dopadłszy drzwi, stanął z podniesionym w górę kijem na progu.

(Dokończenie nastąpi.)

Proces łapanowski zbliża się ku końcowi

Wyrok zapadnie w sobotę lub poniedziałek

Z Krakowa donoszą:

Rozprawa o zajścia łapanowskie dobiega końca. Pozostaje do przesłuchania jeszcze niewielka liczba świadków obrony. 16 bm. w poniedziałek przesłuchano 16 świadków, we wtorek i środę przesłuchanych będzie jeszcze 30 do 35 świadków. W ten sposób rozprawa potrwa do czwartku b. tygodnia włącznie. W piątek nastąpią przemówienia obrony i prokuratora, a wyrok w sobotę albo w poniedziałek przyszłego tygodnia. Terminarz procesu został ustalony w poniedziałek w godzinach południowych między przewodniczącym wice-prezesem sądu okręgowego dr. Krupińskim a obroną. Trybunał zmierza do szybkiego ukończenia procesu ze względu na rozprawę doraźną Malisza, która odbędzie się w jeden lub dwa dni po procesie łapanowskim.

Na wstępie poniedziałk. rozprawy obrońca Wusakowski zgłosił wniosek o powołanie na świadka Julji Tatkowej w sprawie oskarżonego Tatki.

Świadek Zuzanna Węglarzowa z Trzciany przedstawiła zajścia na granicy tej wsi. Świadek Walerja Krzysiak z Trzciany widziała, jak jednego chłopa policja biła, nie wie jednakże kogo. Tłum się nie pchał, kamieni nie rzucano.

Przewodniczący: Czy ludzie krzyczeli?

Świadek: Żeby tak krzyczeli, to nie. Śpiewali: „Boże coś Polskę“

Obrońca: Czy Babralówna też krzyczała?

Świadek: Nic nie krzyczała, rozmawiała jedynie z policjantem Kucałą, ale co mówiła, nie wiem.

Świadek Aniela Burkówna opisuje przybycie policji na aucie. Policja zaczęła wołać, by się rozejść, ludzie prosili, by pozwolono im przejść do kościoła. Babralówna płakała, że ją zbili.

Przewodniczący: Czy wszyscy płakali?

Świadek: Nie, ale narzekali.

Jakób Konieczny, rolnik z Boczowa i Józef Mika z Łapanowa zeznawali na okoliczności, związane z Jakóbem Hejmą. Konieczny tylko tyle wie, że spotkał się z p. Jakóbem. On odszedł, a ja został. Mika stwierdza, że Jakób Hejmo szedł na jakie 100 kroków przed pochodem i został przepuszczony przez kordon policyjny do Łapanowa. Policja uderzyła naprzód na oskarżonego Kubowicza, gdyż ten szedł nieco przed pochodem. Kubowicz powiedział: Co to do kościoła nie wolno iść? Jeden z policjantów chwycił go wtedy za piersi i odepchnął, skutkiem czego Kubowicz wpadł do rowu. Kiedy pochód poszedł do Trzciany, Kubowicz słyszał, jak tłum wołał „hańba!“. Policja dała wówczas salwę, od której zginął śp. Tobola.

Świadek Józef Kruczek z Rybni Starej zeznaje, że żadnej prowokacji ze strony tłumu nie widział, jedynie w Łapanowie widział, jak na auto policyjne rzucono małym kamykiem.

Obrońca: Ilu pan widział rannych ludzi w Łapanowie?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie jako nienależące do sprawy (!)

Świadek Kaczmarczyk również z Rybni Starej opowiada o salwie policji w Łapanowie. Stwierdza, że widział jak kilku chłopaków rzucało kamieniami na policję. Widział jednego policjanta, otoczonego przez kilku ludzi. Policjant wyrywał się i uciekł. Czy policjant był ranny, świadek nie wie.

Obrońca Wahrenhaupt: To jest pierwszy świadek, który zeznaje, że rzucano kamieniami.

Przewodniczący: Wszyscy świadkowie są tu ważni.

Obrońca: Czy który z kamieni trafił w policjantów?

Świadek: Niemożliwe, bo do policji było daleko, było ze 150 metrów.

Obrońca: A jak doszło do strzałów?

Świadek: Jak ja przyszedł na miejsce, to był „tromelfajer“.

Obrońca: Pan musiał służyć w wojsku, mówi pan, że karabiny były na „fertig“, i że był „tromelfajer“ (wesołość na sali). Członkowie trybunału śmieją się.

Świadek opowiada dalej, że z tłumu wołano do policjantów: „Parobki żydowskie“, jak policji niema i zajść niema“.

Przewodniczący: Panie obrońco niech pan świadka nie ciągnie za język, bo przedtem nie mówił, że tłum wznosił okrzyki, a teraz słyszymy o tych okrzykach.

Obrońca: Ja się jego zeznań nie boję, niech mówi prawdę. Bo czy policja mogła stwierdzić, że w tem zamieszaniu właśnie oskarżony te okrzyki wnosił?

Na tem rozprawę zakończono.



Król jugosłowiański w Konstantynopolu: W swej podróży politycznej zawitał król Jugosławji Aleksander również do Konstantynopolu, uroczyście i serdecznie witany. — Rycina przedstawia: Król Aleksander w mundurze marynarza tureckiego; obok niego po prawej: Kemal Pasza, dyktator Turcji i Tewfik Rudszi Bej, turecki min. spraw zagr.

Sensacyjny proces o nadużycia w wojsku

18 wojskowych przed sądem w Przemyślu

Z Przemyśla donoszą, że w poniedziałek rozpoczął się tam największy dotychczas w wojsku proces o nadużycia na szkodę skarbu państwa. Oskarżonych jest 18 wojskowych, mianowicie major Leon Wysocki, zastępca dowódcy 6. baonu telegr., kpt. F. Niedźwiedzki, z tegoż baonu, kpt. M. Komarski z kadry 2. baonu telegr., kpt. intend. A. Zb. Roliński z szefostwa intend. O. K. VI, por. K. Andrzejniczak z 6 baonu telegr., por. w stanie spocz. Stan. Weidl, por. J. St. Hummer z komp. telegr. 19. dyw. w Mołodecznie, por. Wł. Gromadka z 2. baonu telegr., por. J. Mytych z pomocn. skład. inż. w Krakowie, st. sierżant w st. spocz. Bol. Pikulski, plut. zaw. Stan. Sarzyński z 6 baonu telegr., plut. zaw. Feliks Stobnicki z 6. baonu telegr., plut. zaw. Stef. Ziental z 6. baonu telegr., starszy sierżant w st. spocz. W. Trembecki, sierż. zaw. Adam Fischer z 6 baonu telegr., sierż. zaw. Stan. Kozdrowicz z komp. telegr. 18 dyw. piechoty w Łomży, chor. Józef Knytel z 6. baonu telegr., chor. w stanie spocz. P. Pyzik.

Trybunałowi przewodniczy major Szajner, oskarżenie popierają kpt. Róg, oskarżonych broni 6 adwokatów. Rozprawa rozpisana jest na 6 tygodni, potrwa prawdopodobnie znacznie dłużej. Wedle aktu oskarżenia por. Gromadka jako płatnik 2. baonu telegr. w Jarosławiu dopuścił się wielu nadużyć na szkodę skarbu państwa przez fałszowanie wykazów, niewypłacanie należnych poborów, zmyślanie rachunków i kwitów itd. Inni oskarżeni byli mu pomocni w popełnianiu nadużyć lub też dopuścili do tak olbrzymich nadużyć przez zaniedbanie obowiązkowej kontroli swych podwładnych.

Defilada pod osłoną bagnetów w Będzinie

◆◆◆ Żydzi a zebranie narodowych socjalistów

W ub. niedzielę w sali na Górze Zamkowej w Będzinie, narodowi socjaliści urządzili zebranie partyjne, które nabawiło dużo kłopotu policji. Miejscowy komisarjat zmuszony był skonsygnować znaczne siły policyjne, które obsadziły wszystkie drogi i ulice prowadzące na Górę Zamkową. Liczne grupy uzbrojonych w laski żydów próbowały dostać się na salę, jednak policja pałkami rozpędziła ich. Po zebraniu narodowi socjaliści z grupą kilkunastu umundurowanych członków partji, urządzili defiladę po mieście, lecz pod osłoną uzbrojonej policji.

Zwarty kordon policji otaczał całą grupę, przeprowadzając ją ulicami, co tworzyło naprawdę oryginalny widok.

Kto i ile subskrybował

na Pożyczkę Narodową

Z Warszawy donoszą:

Według dotychczasowych obliczeń, ogólna ilość subskrybentów Pożyczki Narodowej wynosi 1.347,041, którzy podpisali Pożyczkę na nominalną sumę 327 mil. 608,200 zł. Statystyka wykazuje, że rolnictwo, handel, przemysł, rzemiosło, nieruchomość miejska i instytucje kredytowe, instytucje ubezpieczeniowe, przedsiębiorstwa komunikacyjne oraz wolne zawody subskrybowały zł. 182.960,750, z czego wynika, że udział tych grup w ogólnej sumie pożyczki wynosi procentowo 55,85 proc. Młodzież szkolna subskrybowała łącznie Pożyczkę Nar. na sumę 470,650. Udział procentowy małej własności rolnej w stosunku do ogólnej sumy Pożyczki wynosi 1,5 proc. Większa własność 2,3. Nieruchomość miejska 1,82 proc., handel 9,46 proc., instytucje kredytowe 10,76 proc., instytucje ubezpieczeniowe 6,83, przedsiębiorstwa komunikacyjne 0,63 proc., rzemiosło 1,74 proc., przemysł 14,11 procent, wolne zawody 2,72 proc. Dalej statystyka wykazuje, że grupa pracowników do których zaliczono pracowników prywatnych i samorządowych, biurowych i fizycznych, emerytów i inwalidów oraz urzędników państw. dała subskrybentów 889,725, którzy subskrybowali na pożyczkę sumę 143.604,350. Udział procentowy pracowników w stosunku do ogólnej sumy Pożyczki narodowej wynosi 43.83 proc. Urzędnicy państwowi w liczbie 461.058 subskrybowali ogółem 75.673,250 co stanowi 23,1 proc.

Plaga wilków

na Pokuciu

Z Kołomyji donoszą:

W gminach górskich powiatu Kołomyjskiego pojawiły się w ostatnich dniach wilki. W gminie Kosmacz trzy wilki rozdarły łanię. w bezpośredniem sąsiedztwie wsi. We wsi Kosmacz włościanie usłyszeli krzyk rozdzieranej sarny i rano znaleźli resztki zwierzęcia. Gajowy lasów państwowych doniósł, że w odległości kilkuset metrów od leśniczówki w lasach nadleśnictwa Szeszory, wilki zadusiły krowę pasącą się na łące.

Akcje

niemieckich fabryk broni idą w górę

Z Paryża donoszą:

„Le Empart“ podkreśla, że berlińskie koła giełdowe zazwyczaj dobrze poinformowane, zareagowały na obecne wydarzenia zniżką papierów za wyjątkiem akcyj fabryk automobili i broni., oraz akcyj „Farben Industrie“, które już od kilku dni idą w górę. Jakkolwiek wzdrygamy się — pisze dziennik — szukać w kołach giełdowych wskazówki politycznej, niemniej faktem jest, że tkwi w tem prawda.

Straszna śmierć 6 osób

pod gruzami zawalonego domu

Z Rzymu donoszą:

Na przedmieściu Rzymu w Centocelle zawalił się w poniedziałek dom, wskutek obsunięcia się ziemi. Pod gruzami 6 osób znalazło śmierć.

Tragedja pary kochanków

W lasku obok Limanowej znaleziono w sobotę nad ranem trupy dwojga młodych ludzi z przestrzelonemi skroniami. Przeprowadzone dochodzenie stwierdziło, iż ma się tu do czynienia z podwójnem samobójstwem dwojga młodych ludzi ze Sowliny, Mieczysława Słabowskiego, lat 26 i Marji Kępnej, lat 20. Obie ofiary łączył od dłuższego czasu stosunek zażyłej znajomości.

Tylko hitlerowcy

będą głosowali

Z Berlina donoszą:

Urzędowo donoszą, że w wyborach do Reichstagu będzie mogła brać udział jedynie jedna partja, a to partja narodowo socjalistyczna. Wystawianie jakichkolwiek innych list wyborczych jest surowo wzbronione. Kartki wyborcze będą tylko rozdawane przez partję narodowo-socjalistyczną i każdy głosujący ma tylko na nich zaznaczyć krzyżyk. Karty złożone do urny bez krzyżyka, są nieważne.

Przy głosowaniu plebiscytowem należy napisać „tak” albo „nie”. Cyfra głosów oddanych na jeden mandat poselski (60 tysięcy) nie będzie zmieniona.

Nowowybrani do Reichstagu posłowie będą musieli przedtem zobowiązać się pod przysięgą do popierania rządu Rzeszy.

Wyrok

w sprawie zajść w Nockowej

Z Tarnowa donoszą:

Sąd przysięgł. w Tarnowie wydał 16 bm. wyrok w sprawie 39 oskarżonych o zajścia z policją w Nockowej w dniu 23 czerwca br.

Główny oskarżony Kiciński skazany został na 2 lata więzienia, zaś pozostałych skazano na karę więzienia od 1 roku do 10 miesięcy. 20 uwolniono od winy i kary.

Auto ciężarowe ze szturmowcami

w rowie przydrożnym

Z Berlina donoszą:

Koło miejscowości Stambach wywróciło się na zakręcie do rowu auto ciężarowe, w którem znajdowało się 25 szturmowców, 15 osób odniosła ciężkie rany, zaś jedna została zabita.

Stosunki w Małopolsce

w zwierciadle sądu

Z Krakowa donoszą:

Dnia 16 bm. w Okręgowym Sądzie Karnym w Krakowie odbywała się rozprawa obrazująca dość ciekawe stosunki, panujące obecnie po wsiach w Małopolsce. Oto decyzją województwa krakowskiego miano rozwiązać zarząd gminny w Przewozie, przyczem na miejsce ustępującego Jana Rybki, wójta tejże wsi, miał przyjść Jakób Piernik. Kiedy we wsi zjawili się: lustrator samorządu powiatu Krakowskiego Gordon, oraz posterunkowy Koryga, celem odebrania urzędu od ustępującego wójta, wówczas tenże, na czele około 30 chłopów, wznosząc okrzyki przeciwko władzom i nowemu wójtowi, czynnie zamanifestował przeciwko odebraniu mu urzędu.

W rezultacie władze pociągnęły Rybkę do odpowiedzialności sądowej. Trybunał w składzie sędziego Frączewskiego i prok. Panka — skazał: 1 oskarżonego na 9 miesięcy więzienia, 6-ciu na 8, 14-tu na 7, 3-ch na 6, 4 zaś uwolnił. 2 oskarżonych na rozprawę nie stanęło.

Domniemani mordercy Centnerszwera

wypuszczeni na wolność

Z Warszawy donoszą:

W sobotę kancelarja II-go wydziału karnego Sądu Apelacyjnego w Warszawie, wydała nakaz uwolnienia z więzienia domniemanych morderców bankiera Centnerszwera, Konstantego Pystki i Pawła Stańczyka.

Obaj oskarżeni przebywali do chwili obecnej w więzieniu karnem na Świętym Krzyżu. Za zbiegłym Mieczysławem Pystką, jak wiadomo, rozesłane są listy gończe — poszukiwania jednak nie odniosły skutku.

Uwolnienie z więzienia Pystka i Stańczyka nastąpiło po uchyleniu wyroku skazującego przez Sąd Najwyższy, który przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

SPORT i KULTURA FIZYCZNA

Echa międzypaństwowego meczu Polska—Czechosłowacja

Głosy wyb'tnych sportowców o wal:e drużyn

Po rozegraniu w ub. niedzielę w Warszawie międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Czechosłowacja, który, jak wiadomo, zakończył się szczęśliwem zwycięstwem Czechów, podajemy dziś kilka opinji o poziomie gry i walce drużyn.

Prof. Pelikan, prezes Czechosłowackiego ZPN. i delegat FIFA twierdzi, że gra nie była zbyt ładna. Do przerwy dobra, w drugiej połowie, wskutek nadmiernego tempa straciła na kolorycie. Wśród swoich graczy wyróżnia łącznika Silnyego i pomocnika Bouska, podczas gdy reszta nie mogła zachwycić kondycją fizyczną. To też zdaniem prof. Pelikana jego drużyna nie zaprezentowała się Warszawie tak, jak się tego można było spodziewać. W tem miejscu prof. Pelikan podkreśla, że przywiózł on zespół najsilniejszy, na jaki stać obecnie piłkarstwo czechosłowackie.

Polacy zrobili na nim w sumie wrażenie bardzo dodatnie, w każdym razie dużo lepsze niż to co dotychczas widział i czego się spodziewał. Defenzywa nie miała żadnych luk, natomiast mocno szwankował napad. Drużyna taka może zdaniem prof. Pelikana utrzymać dobry wynik, ale aby wygrać, trzeba umieć dochodzić do strzału i strzał ten oddać.

Zwycięstwo swych pupilów dr. Pelikan uważa za zasłużone, gdyż byli oni lepsi o procent, który wystarcza, aby wygrać nawet przy prowadzeniu przeciwnika. Pan profesor zapamiętał z placu boju Albańskiego. Sędzia wielki dżentelmen, ale brak mu rutyny.

Przyjęciem w Polsce jest prof. Pelikan zachwycony i wyraża niepłonną nadzieję, że stosunki polsko-czechosłowackie w piłkarstwie wejdą obecnie na tory ożywionego kontaktu.

P. Petru, sekretarz Związku Czechosłowackiego twierdzi, że od czasu ostatniej bytności z reprezentacją w Warszawie, Polacy polepszyli się o 100 procent. Imponująco wypadły zwłaszcza formacje defenzywne.

Sędzia p. Xifando chwali nasz zespół z wyjątkiem Nawrota. Czesi nie grali tak, jak to, sądząc po składzie, przewidywał. Drużyna polska, a widział naszych graczy kilkakrotnie w Bukareszcie, zademonstrowała poziom, jakiego się nie spodziewał. Podobała mu się też bardzo publiczność, żywa, entuzjastyczna, ale naogół sprawiedliwa.

P. Kałuża, kapitan związkowy PZPN. mówi: — Formacje defenzywne naszej drużyny grały tak dobrze, że niczego więcej wogóle nie możnaby już od nich wymagać. Napad do przerwy dobry, potem się rozleciał i jedynie Matjas ratował sytuację.

— Pozatem uważam, że los i tym razem nie szedł nam na rękę: bramki dla Czechów padły w sytuacjach dość dziwnych i pod tym względem goście nie mają się czem chwalić.

Jeśli chodzi o Nawrota, to zdaniem p. Kałuży, do pauzy zadowolił on go w stu procentach. Słabą formę w drugiej połowie kapitan związkowy tłomaczy złą kondycją fizyczną, będącą konsekwencją świeżo przebytej grypy, o czem zresztą p. Kałuża nie wiedział. W każdym razie uważa, że Nawrot jest bez wątpienia najlepszym kierownikiem napadu w Polsce.

— Jeśli chodzi o ostrą grę naszych — mówił dalej p. Kałuża, to uważam, że dobrze się stało, iż Polacy poszli na całego, zyskując tem znanych z faulowania Czechów. Ostatni byli bardzo zdenerwowani postawą gospodarzy. Widać to było w całej pełni dopiero z boiska. Wygrali dlatego, że wierzyli, iż są lepsi. Z graczy ich wyróżniam całą pomoc i Planickę.

— Sędzia p. Xifando najlepszy jakiego widziałem w tym roku w grach międzypaństwowych naszej drużyny.

Adam Papee w Pierwszym Śląskim Klubie Szermierczym

Jak wiadomo, przybył niedawno na Śląsk jeden z czołowych szermierzy polskich p. Adam Papee. Przy tej okazji wspomnieć należy, że p. Papee należy do nielicznego grona szermierzy polskich, którzy od chwili istnienia naszej niepodległości organizowali i propagowali sport szermierczy w kraju, a nadto zawsze na czele reprezentacji państwowej z bronią w ręku wywalczał nasze sukcesy zagraniczne jak zespołowe III. miejsce na olimpjadzie w Amsterdamie, w Los Angeles, na mistrzostwach Europy w 1929 i 1930 r. i t. p.

Toteż za zasługi położone około organizacji i propagandy polskiego sportu, jako długoletni prezes Polskiego Związku Szermierczego a obecnie kapitan sportowy tegoż związku, oraz delegat Polski do Międzynarodowej Federacji Szermierczej w Antwerpji, odznaczony został w 1928 roku złotym Krzyżem Zasługi, a w roku bieżącym przez Węgry — Węgierskim Krzyżem Zasługi.

Po przybyciu do Katowic, wstąpił do Pierwszego Śląskiego Klubu Szermierczego, gdzie nadal kontynuować będzie przez się umiłowaną walkę bronią białą. Toteż zaraz w pierwszym dniu ćwiczeń klubowych, t. j. 2 bieżącego miesiąca mogliśmy obserwować jego piękną, doświadczoną metodę pracy w szeregu stoczonych walk z czołowymi szermierzami Śląska.

Wielki sukces polskiego Fiata 508

w rajdzie sprawności w Katowicach

Znane na terenie Śląska zjednoczone kursy samochodowe Studenckiego i Sieprawskiego w Katowicach, urządziły w ub. niedzielę, dn. 15 bm. raid sprawności dla swych uczniów, który zgromadził na starcie elitę towarzyską Śląska, z p. wicewojewodą śląskim dr. Saloniin na czele. Raid ten był wielkim tryumfem wozów produkcji krajowej. — Polskiego Fiata 508, które zajęły 6 pierwszych miejsc na 22 maszyny, biorące udział w raidzie. Z pośród czterech startujących pań wyróżniła się p. dr. Nieciowa.

Wyniki techniczne były następujące: — 1 miejsce p. Eichbaum — Polski Fiat 508, 2) wicewojewoda dr. Saloni — Polski Fiat 508, 3) dyr. Głowacki — Ford, 4) red. Gilczewski — Chevrolet.

Poza konkursem zajęli: 1 miejsce i najlepszy wynik dnia — 2 pkt. karne p. Wiosna na Polskim Fiacie 508, 2) 3 pkt. karne p. Breslauer na Polskim Fiacie 508, 3) dyr. Goliński na Polskim Fiacie 508, 4) p. dr. Jakatz na Fiacie 514.

Po ukończeniu raidu odbyło się rozdanie nagród w salonach Śląskiego Automobilklubu zakończone przyjęciem towarzyskiem, które upłynęło w bardzo serdecznym i wesołym nastroju. Organizacja spoczywająca w doświadczonych rękach pp. komandora inż. Weydy — naczelnika wydziału samochodowego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, kpt. Haupta ze Śląskiego Klubu Automobilowego, inż. Radeckiego i gospodarzy Studenckiego i Sieprawskiego, funkcjonowała bez zarzutu.

Katastrofalny spadek liczby urodzin

Kryzys — hamulcem przyrostu ludności

Miesięcznik „Wirtschaft und Statistik" podaje liczby wzrostu zaludnienia w cywilizowanych krajach świata w ciągu ostatnich lat kryzysu, który ogromnie ujemnie wpłynął na jego dotychczasowy stan. Spadek liczby urodzeń jest katastrofalny. Gdy np. w Niemczech w latach 1924—1929 na 1000 ludzi przypadło 19,3 urodzeń, obecnie przypada zaledwie 15,1. Taki stosunek statystyka wykazuje we wszystkich cywilizowanych krajach nietylko Europy, lecz i Ameryki.

W rezultacie obniżenia liczby urodzeń, przy jednoczesnej przewadze zgonów, dało się zauważyć w licznych miejscowościach poważne obniżenie poziomu urodzeń, że okolicom tym grozi niechybnie, w krótkim stosunkowo czasie, wyludnienie.

Np. **w Niemczech,** gdzie przed wojną przyrost liczby urodzeń nad liczbą zgonów wynosił 1,2%, w 1929 r. wyniósł tylko 0,7%, a w 1932 r. 0,4%.

We Francji w 1932 r. przyrost wyniósł 0,18%, w Wielkiej Brytanji 0,35% Najmniejszy przyrost zaludnienia w tym roku miały: Austrja — 0,13% (przed wojną 0,57%), Szwecja — 0,29% (0,95 %, Szwajcarja — 0,46 % (0,38 %) i inne małe państwa.

Jeżeli wziąć pod uwagę, że w powyższem zestawieniu przyrostu zaludnienia, w porównaniu do jego przedwojennego stanu, nastąpiły aż tak poważne zmiany, to ten nikły procent przyrostu faktycznie oznacza stabilizację, innemi słowy rozpoczyna się okres spadku zaludnienia.

W Niemczech, w pierwszych 5 miesiącach r. b. liczba samych śmiertelnych wypadków przewyższyła liczbę urodzeń.

Pomimo, że ogółem we wszystkich krajach w r. 1932 wypadło urodzeń 15,1 na 1000 mieszkańców, to jednak w wielkich miastach liczba ta w 1933 r. spadła do 11,1, a liczba wypadków śmiertelnych osiągnęła 12,1 (w 1932 r. — 10,9) rezultatem czego jest poważne zmniejszenie się zaludnienia, dosięgające 0,1 %.

Należy także podkreślić, że liczba zmarłych na astmę i inne choroby serca, powiększyła się jeszcze, w porównaniu z r. ub., co wskazuje na dalsze pogorszenie się warunków egzystencji szerokich rzesz ludności.

Wędrujące oczy

Podczas gdy zachodzące parami organa istot żyjących, np. oczy, ręce, nogi równomiernie rozdzielone są na prawą i lewą część ciała, jak wiadomo ryby płaszczaki, jak flondry i płastugi mają oba oczy po jednej stronie głowy. Stało się dlatego koniecznem, że tylko jedna strona głowy skierowana jest ku wodzie, gdy druga przeważnie spoczywa na piasku. Co najciekawsze ryby te w młodości mają oczy po obu stronach głowy a dopiero w czasie rozwoju — jedno oko wędruje na drugą stronę. U niektórych z nich płetwa grzbietowa w tym celu rozwija się dopiero późno, tak iż oko wędrować może po zewnętrznym brzegu głowy. U innych gatunków ryb płaskich płetwa grzbietowa już od samego początku jest tak silnie rozwinięta, że oko prawe, chcąc dostać się na lewą stronę głowy, musi przejść przez miękkie jeszcze tkanki głow»

Sport w Małopolsce

ZAWODY O PUHAR KLASY „A" KOZPN.

Grzegórzecki — Unia 4:3 (4:1)

Obustronnie nader słaba gra, przyczem napastnicy Grzegórzeckiego lepiej orjentowali się w sytuacjach podbramkowych, co im w rezultacie przyniosło zwycięstwo. Bramki dla Gzegórzeckiego zdobył: Kozłowski 2, Krempel i Kuteszir; dla Unji: wszystkie Skorobohaty. Sędziował p. Stawikowski.

ZAWODY O WEJŚCIE DO KLASY A

Krowodrza — Trzebinia 2:1 (:10)

Niezasłużone zwycięstwo Krowodrzy, która miała nader słaby dzień, podczas gdy goście zaprezentowali się z najlepszej strony, demonstrując piękną grę kombinacyjną, jednak nie dysponując strzałem. Gra prowadzona była obustronnie ostro. Punkty dla Krowodrzy padły ze strzału Olasia i Molendy, dla Trzebini z rzutu karnego. Sędziował niezdecydowanie p. Frank.

Tarnovia — Bocheński 1:0 (0:0)

Mecz rozegrany w Tarnowie, dał nikłe zwycięstwo miejscowym, mimo ustawicznej przewagi. Zwycięską bramkę zdobył Pirych. Sędziował mgr. Gries.

ZAWODY O POZOSTANIE W KLASIE B

Hakoah — Azotania (Jaworzno) 1:0 (0:0)

Mecz prowadzony w żywem tempie przyniósł zasłużone zwycięstwo Hakoahowi, który był lepszy we wszystkich linjach, uzyskując punkt decydujący ze strzału Kleinmana. Sędziował bardzo dobrze p. dr. Rumpler.

Wieliczanka — Gwiazda 5:0 (2:0)

Wieliczanka pokonała wysoko na gruncie tarnowskim słabą Gwiazdę.

Z życia organizacji I-go Śląsk. Klubu Szermierczego

12 bm. odbyło się roczne walne zgromadzenie członków Pierwszego Śląskiego Klubu Szermierczego w Katowicach. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes — dyr Golling Fryderyk, wiceprezes — nadkomisarz Hostyński Jakób, referent prasowy — Ignaszewski Janusz, kierownik techniczny — fechtmistrz Koza Leon, sekretarz — Wojciechowski Stanisław, skarbnik — Biniszkiewicz Kazimierz, gospodarz — dr. Tarnowski Juljusz

Do komisji rewizyjnej wybrano jako przewodniczącego dr. Jaśkiewicza Stefana oraz jako członków: inż. Starkego Szymona i mgr. Konogrodzkiego Stanisława.

Dziś „Policyjny" „Slavia"— w sali „Powstańców"

Przypominamy, iż sensacyjne to spotkanie bokserskie odbędzie się dziś o godz. 20 w Katowicach w sali „Powstańców". Zwolennicy „Slavji" posiadają dogodną komunikację, bowiem o godz. 18.40 odjeżdża pociąg z Rudy, zaś wieczorem po ukończeniu zawodów wracać mogą autobusami. Kasa czynną będzie już od godz. 16.

P. O. S. PRZED ZIMĄ W MYSŁOWICACH.

Strzelanie dla zdobycia P. O. S. odbywa się w Mysłowicach tylko w dnie pogodne — od godz. 15 nad Przemszą, za miejskim placem budowlanym (wejście z ul. Szkolnej). Kandydaci do P. O. S., którzy zdobyli kilka grup sprawności, lecz mający uzupełniać je jeszcze, powinni dowiedzieć się o swe wyniki — w Sekretarjacie P. O. S. (Magistrat, pokój 5).

Rocznica odcinka powieściowego

Było to przed 214 laty, 7 październ. 1719 r. ukazał się pierwszy odcinek słynnej powieści Daniela Defoe „Robinson Cruzoe". Na pomysł ten wpadła londyńska gazeta „London Post", która dzięki temu powiększyła swój nakład w ciągu jednego roku dziesięciokrotnie. Początkowo „London Post" wychodziła tylko dwa razy na tydzień, ale naskutek usilnych próśb zemocjonowanych czytelników zaczęła ukazywać się codziennie. Zniecierpliwieni czytelnicy błagali redakcję listownie o uchylenie rąbka tajemnicy dalszych losów bohatera powieści, redaktor jednak rozumiał konieczność zachowania tajemnicy i nie uległ prośbom swych abonentów. W wydaniu książkowem „Robinson Cruzoe" ukazał się dopiero po zakończeniu druku odcinka powieściowego, który ciągnął się przez cały rok. Tak więc słynny „Robinson Cruzoe" jest nietylko ojcem powieści, ale też ojcem odcinka powieściowego.

Przed wyborami do rad miejskich

Na terenie gmin miejskich i wiejskich **województwa łódzkiego** prowadzone są spisy wyborców, które mają posłużyć **dla orjentacji przy podziale miast i gmin na okręgi wyborcze.**

Pierwsze odbędą się wybory do gromad **wiejskich, prawdopodobnie już w listopadzie.** Po wyborach gromadzkich zarządzone zostaną wybory **do rad gminnych w gminach wiejskich, a następnie w miastach niewydzielonych.**

W marcu lub kwietniu roku przyszłego odbędą się wybory **do rad miejskich w miastach wydzielonych,** a więc na terenie wojew. łódzkiego, w **Łodzi, Kaliszu, Piotrkowie, Pabjanicach, Tomaszowie Mazowieckim i Zgierzu.** Następnie w ciągu czerwca odbędą się prawdopodobnie wybory do Powiatowych Związków Komunalnych.

Ogrodowski staje przed sądem doraźnym

Z Poznania donoszą:

Według wszelkiego prawdopodobieństwa w najbliższych dniach zbrodnia **tajemniczego mordu wildeckiego** zostanie **udowodniona Ogrodowskiemu** i należy się spodziewać w niedługim czasie rozprawy przed **sądem doraźnym.** Losy małego Stasia Ogrodowskiego w dalszym ciągu osłonięte są mgłą tajemnicy.

Skok z wysokości 7.200 metrów

Lotnik sowiecki Jewsiejew, który dokonał rekordowego skoku ze spadochronem z wysokości 7.200 m. w następujący sposób mówi o swoim wyczynie:

Kwestją spadochronów zacząłem się zajmować w jesieni zeszłego roku. W początku września rb. postanowiłem skoczyć ze znacznej wysokości. O rekordzie nie myślałem, skok miał być eksperymentem. Trzeba było znaleźć sposób wstrzymania — nieuniknionego przy upadku — ruchu obrotowego, swobodnie spadającego ciała. To było moim celem. Szereg ostatnich dni czekałem na sprzyjającą pogodę.

Mroźny, pogodny ranek 10 października wydał mi się odpowiednim. Postanowiłem dokonać skoku. Niewielkim, dwuosobowym samolotem wzbiliśmy się do góry. Była godzina 10 m. 20.

Na wysokości 4500 m. uruchomiłem aparat tlenowy i nałożyłem maskę. Robi się zimno. Jasne promienie słońca świecą prosto w twarz... Lecz tu, na wysokości 5000 m. są one zimne i zdaje się, że przeszywają ciało nawskroś.

Jesteśmy na wysokości 7000 m., jeszcze parę minut i wysokomierz wskazuje 7.200 m.

Czuję, że zaczynam marznąć. Pod nami daleka ziemia, przypruszona rzadkiemi obłoczkami. Postanawiam skakać. Szturchnąłem w bok pilota. Dał on mi do zrozumienia, że czas. Temperatura minus 37 st. Zdejmuję futrzane rękawice, zostawiając na rękach tylko rękawiczki szorstkie, wełniane. Łączę szlauch maski z aparatem tlenowym, przymocowanym do nogi.

Jestem gotów. Z wysiłkiem wydobywam się z kabiny na burtę samolotu. Dmie porywisty wicher. Jeszcze jedno nieme porozumienie z pilotem i rzucam się w dół.

Oderwawszy się od samolotu, nacisnąłem sekundomierz. Czuję, jak ze świstem spadam ku ziemi.

Wierzyłem niezłomnie w niezawodność spadochronu i w ścisłość m..ch obliczeń oraz przyborów. Mając zwróconą uwagę na przyrządy, nie szukałem ziemi. Nie potrzebne mi były widome znaki orjentacyjne. Przyjąwszy stałe położenie ciała, spojrzałem na sekundomierz. Wskazywał 37 sekund. Jeszcze chwila obserwacji instrumentów i znów spoglądam na zegar. Jedna minuta 37 sekund.

Półtorej minuty spadania jak kamień. Zbliżam się do obłoków. Ze świstem i wyciem w uszach przelatuję przez nie. Już czas na spotkanie ziemi.

Prawą ręką ująłem za kółko spadochronu i opuszczam oczy w dół. Olbrzymia rozkołysana masa ziemi ruszyła na moje spotkanie. Ziemia wprost waliła się na mnie. Takiej szybkości nigdy nie zdarzyło mi się zaobserwować. Lecz nie było czasu dla porównań. Każda sekunda — to dziesiątki metrów spadania ze świstem w dół; to szybkość, z którą należy być ostrożnym.

Obserwując ziemię, dostrzegłem maszty radjostacji. Znalazłem je i czekam, kiedy zrównam się z wysokością ich wierzchołków.

Już czas...

Pociągam za kółko. Jeszcze chwila i straszny wstrząs, uderzenie — zdawało się — wyrwie mi plecy. Spadochron otworzył się i ja lekko spływałem ku ziemi. Podemną niewielki sosnowy lasek; wybieram polankę i równo opuszczam się na nią. Nie zdejmując maski i przyrządów, stałem, czekając ludzi. Nademną w kryształowo czystem powietrzu szybował samolot.

Ogłoszenia

Marzenie senne
w roli kompozytora

W mieście Subotica (Jugosławja) budzi ogromną sensację historja pani Projin, młodej wdowy, która poddała się niedawno lekkiej operacji gardła. W nocy śniła jej się melodja pieśni, którą rano po obudzeniu się mogła zaśpiewać, lecz w ciągu dnia wyszła jej z pamięci. I tak co noc senne marzenia przynosiły jej coraz to inne, nowe melodje. Pewnego dnia usłyszał śpiew pani Projin znajomy jej muzyk. Zaintrygowany, pyta ją, czyje to są kompozycje. Pani Projin opowiada mu całą historję. Wówczas muzyk zaczął przychodzić codzień zrana do „kompozytorki" i zapisywał przy jej śpiewie melodje pieśni. W ten sposób zanotował z górą setkę utworów, z pośród których „Ave Maria" zyskało ogromny rozgłos, zostało wydane przez nakładcę w Zagrzebiu i wprowadzone do programu koncertów.

Co powoduje zapalenie ślepej kiszki

Na posiedzeniu związku lekarzy w Wiedniu wygłosił prof. dr. Sperk wykład, o wyrostku robaczkowym i jego zachorzeniach. Wychodząc z założenia, że wyrostek robaczkowy jest tworem właściwym dopiero ludziom i antropoidom, na podstawie długoletnich doświadczeń dr. Sperk doszedł do wniosku, że podrażnienie i zapalenie wyrostka robaczkowego pozostaje w związku z nadmiernem spożywaniem mięsa.

Ciekawe te spostrzeżenia zgodne są także z pewnemi doświadczeniami, wykazującemi, że nadmierne spożywanie mięsa wywołuje zapalenie ślepej kiszki. Do myślenia daje też fakt, że na wsi zachorzenia są daleko rzadsze, niż w wielkiem mieście, gdzie konsumcja mięsa jest znacznie większa. Teorję dr. Sperka potwierdzają także doświadczenia z czasów wojny światowej, gdzie konsumcja mięsa znacznie była mniejsza i gdzie liczba zachorzeń na ślepą kiszkę cofnęła się do jednej piątej.

Humor

MIODOWE MIESIĄCE.

Bardzo zajęty przemysłowiec, który co dopiero się ożenił, wydaje swemu pomocnikowi następującą dyspozycję:

— Panie Onufry! Niech pan co kwadrans telefonuje do mojej żony: „Mój aniołku złoty, moja turkaweczko śliczna, mój skarbie jedyny, mój pyszczku marcepanowy, mój ślipku przecudny... i tak w tym guście"!

KIEDY?

A.: Przyjacielu, kiedy kobiety najmniej w ciągu roku mówią?

B.: W lutym.

A.: Dla czego?

B.: Bo ten miesiąc ma tylko 28 dni.

RÓŻNICE.

Jaka jest różnica między fabryką papieru a urną wyborczą?

— W fabryce papieru wrzuca się gałgany a wychodzi papier, — do urny wyborczej wrzuca się papier, a wychodzą czasem gałgany.

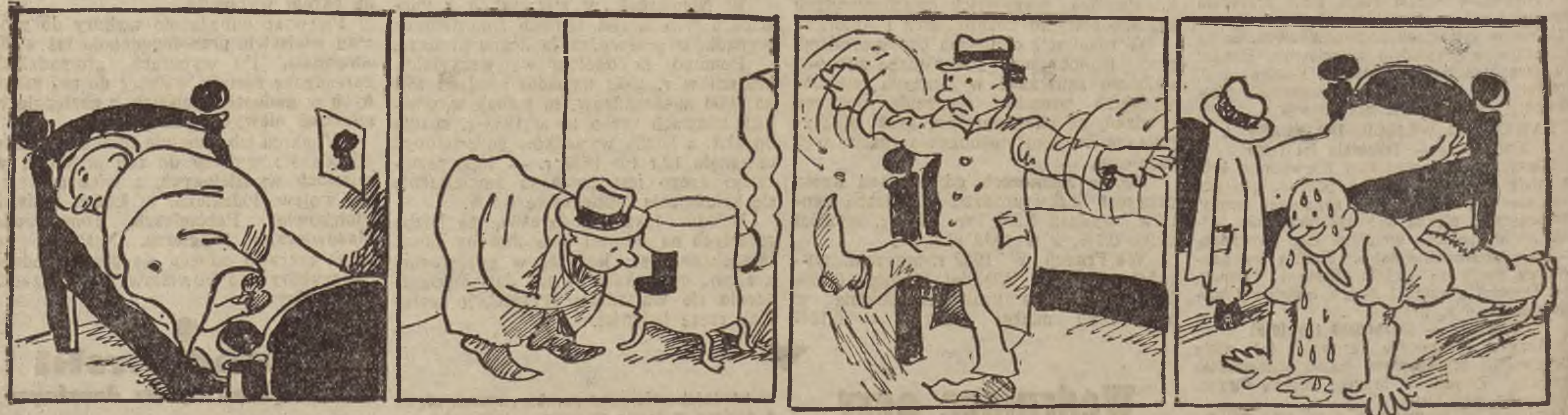
NIC NIE POMAGA

— Wczoraj wyspowiadałem się przed swą narzeczoną z całej przeszłości.

— No i co?

— Nic nie pomogło. Ślub nasz za trzy tygodnie...

Przygody bezrobotnego Froncka



Mróz już chwyta. Spać nie można.
choc aż to już noc głęboka.
Froncek w łóżku się przewraca
i nie może zmrużyć oka.

Wstał i zagląda do pieca.
ale w piecu pustka czarna.
A tu niema czem zapalić!
Taka to już dola marna...

Nagle mu do głowy wpada
myśl genjalna: — gimnastyka!
Stanął na środku swej izby
i nogami dzielnie fika.

Jak kościelna mysz się spocił
już po niezadługiej chwili.
Tak to Froncek sobie radzi,
gdy mu zimno — moi mili...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.